WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. i 20 kop.
NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 30 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

== Kraków ==

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Wojna germańskiego świata ze słowiańskim.

Pogotowie wojenne w Niemczech, wprowadzone do dyskusyi publicznej wielką mową kanclerza, wywołało długą, świetną miejscami, a zawsze bardzo interesującą rozprawę.

Przebija w niej obawa przed przyszłą nieuniknioną rozprawą między światem germańskim a słowiańskim, niepokój przed wstrząśnieniami wewnętrznemi, jakie mogłaby wywołać w Niemczech i konieczność pogotowia, i zbrojeń olbrzymich, do których rząd związkowy wzywa całe Niemcy.

Skupiają się w niej, jak w soczewce, promienie rzucające światło na współczesny nastrój w Europie.

Zmagają się prądy imperyalizmu niemieckiego, nacyonalizmu hakatystycznego i rewolucyi społecznej, którą grozi potężny ruch socyalistyczny, będący jedyną przeciwwagą militaryzmu niemieckiego.

Śledząc rozwój życia politycznego i społecznego w Niemczech, badając prądy ekonomiczne, ujawniające się w nowoczesnych potężnych tworach kapitalizmu niemieckiego, należy zdać sprawę z tych objawów, które jasno uwydatniły się przy sposobności niesłychanego żądania kanclerza Rzeszy, aby podnieść siłę zbrojną Niemiec o 100,000 żołnierzy na stopie pokojowej do 800,000, kosztem jednorazowej ofiary tysiąca milionów marek i stałego dalszego rocznego obciążenia budżetu militaryzmu o dalsze 200—300 milionów rocznie.

Mamy tu do zapisania obok stanowiska opozycyjnego stanowiska socyalnej demokracyi, stanowiącej 120 głosów, także krytyczne stanowisko centrum katolickiego, stanowiącego dalsze 100 głosów, a wśród obrońców przedłożenia rządowego widzimy tylko narodowo-liberałów i konserwatystów.

Głos Koła Polskiego musi być wzięty osobno w rachunek. Tu przemówił męsko, śmiało bez pardonu poseł Seyda, który wskazał na te straszne krzywdy, jakich rząd pruski dopuszcza się na polakach i zaprotestował przeciw polityce kanclerza. „Kanclerzowi, który, jako pruski prezydent ministrów, pracuje na zgubę narodu polskiego, posłowie polscy nie mogą uchwalać miliardów. Stracilibyśmy szacunek dla samych siebie. Nakłada się na klasy posiadające ofiarę miliarda marek na to, aby chronić ich mienie w czasie wojny. Polaków zaś wypędza się w pokoju z ich własności. Musimy przeto odrzucić przedłożenie kanclerza nie wdając się bliżej w uzasadnienie".

Imieniem rządowego stronnictwa mówił poseł Bassermann, przewódca narodowych liberałów i na czarno malował obecną sytuacyę polityczną w Europie, aby przez to wpłynąć na uchwalenie przedłożenia. Może wybuchnąć wojna — a wtedy dla Niemiec stanie kwestya bytu. Położenie już było ciężkie przed wojną, pogorszyło się wskutek zmian, jakie wojna sprowadziła.

W miejsce przychylnej Niemcom Turcyi europejskiej przyszły pełne ekspansyi energiczne narody południowo słowiańskie.

To może nie tyle obchodzi Niemcy, ile zagraża ich sojusznikowi Austryi. Rumunia ulegać może nowym wpływom, Austrya otrzymuje nową bardzo zagrożoną granicę południową. Zapewne dziś nie grozi jeszcze wojna od ściany wschodniej. Obecny gabinet rosyjski potrafił uniknąć wojny. Ale nasuwa się pytanie, jak długo ten pokojowy gabinet utrzyma się w Rosyi przy sterze. A tymczasem panslawistyczne żywioły biorą górę w społeczeństwie rosyjskiem. Niemcy to widzą i zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego.

Także we Francyi podnosi się fala szowinizmu narodowego. Francya postanowiła powrócić do trzyletniej służby wojskowej, hasło: la France d'abord rzucił Poincaré i nacyonaliści. Na hasło to odpowiedziała duża część społeczeństwa okrzykiem zapału.

Słowem położenie się pogorszyło na całej linii. Jedynie tylko stosunek Niemiec do Anglii uległ znacznemu polepszeniu. Ale w rezultacie Niemcy muszą być przygotowane na wojnę na dwa fronty, zbroić się muszą i dlatego narodowi-liberali, jako patryotyczne stronnictwo, będą głosować za przedłożeniem rządowem.

Hr. Kanitz imieniem konserwatystów zaraz dodał: i my także przedłożenie przyjmujemy, bo ono jest dziełem pokojowem w całem znaczeniu tego słowa, ażeby francuzi nie mogli urzeczywistniać swego hasła: à Berlin!

Ale już postępowiec dr. Müller z Meiningen miał mnóstwo zastrzeżeń przeciw projektowi. Potem złożył poseł Seyda protest imieniem Koła Polskiego i powiedział między innemi: „Walka o wolność słowian bałkańskich zasługuje ze wszech miar na sympatyę. Niemcy gwarantują albańczykom narodową i polityczną wolność, ale odmawiają jej polakom, części narodu liczącego 20 milionów o starej tysiącletniej kulturze."

Ale dopiero socyaliści zabrali się do odparcia argumentów kanclerza. Poseł Scheideman ocenił całą wartość teoryi o przesunięciu równowagi sił europejskich z powodu zwycięstw bułgarów i serbów. To znaczy, że powstaje obecnie niebezpieczeństwo serbskie. Ale to obchodzi tylko Austryę, a nie Niemcy.

Przecież niepodobna Niemcom napędzać strachu z powodu zwycięstw słowiańskich na Bałkanie. A już całkiem nieszczęśliwy był kanclerz z malowaniem słowiańskiego dyabła. Można sobie wyobrazić, że ludziom politycznym w Wiedniu włosy dębem stanęły, jak usłyszeli to niemożliwe słowo o nadchodzącej walce germańskiego świata ze światem słowiańskim. Nawet w hypotetycznej formie nie powinien był tego powiedzieć kanclerz Rzeszy, który ma Austryę jako sojuszniczkę. Wszakże Austrya jest nawpół słowiańskiem państwem. Przecież taka polsko-czeska słowiańska Austrya nie może być sojusznikiem Niemiec w walce świata germańskiego z światem słowiańskim.

Jest to oczywisty nonsens polityczny.

A drugi mówca socyalistyczny dr. Frank z Mannheim przytoczył argument austryackiej gazety wojskowej, która pisała, że przeciw Serbii i Czarnogórze wystarczą trzy korpusy austryackie. Z drugiej strony 300,000 obywateli z Królestwa Polskiego, rezerwistów rosyjskich, pracuje obecnie przy rolnictwie niemieckim jako robotnicy rolni.

Po pruskim rządzie można się wprawdzie spodziewać wszystkiego, jednak takiego głupstwa nie można mu przypisywać, żeby tych 300,000 obcych poddanych wydalił.

Niema lepszego zabezpieczenia wschodniej granicy, jak zniesienie wyjątkowych ustaw wobec polaków.

Po drugiem przemówieniu kanclerza, w którem osłabił nieco swe argumenty o sympatycznej walce germanów ze słowianami, parlament niemiecki przeszedł do rozpraw nad pokryciem tych olbrzymich wydatków, jakich rząd związkowy domaga się w roku jubileuszowym.

A o tym roku bardzo trafnie powiedział Frank, co Karol Marx mówił o dramatach dziejowych.

Każdy dramat dziejowy powtórzony—staje się farsą.

Dlatego i wspomnienia roku 1813 w obecnych Niemczech imperyalistycznych są tylko lichą farsą.

W. L.

Poseł Basserman o niebezpieczeństwie słowiańskiem.

Mowa kanclerza niemieckiego w parlamencie niemieckim, w której brzmiały nuty poważnego zaniepokojenia wzrastającą potęgą słowiańszczyzny, wywołała w całej prasie niemieckiej zrozumiałe zainteresowanie.

Redakcya wiedeńskiej „Neue Freie Presse" zwróciła się przeto do jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów niemieckich, mówiąc nawiasem szczerego zwolennika polityki antypolskiej, przywódcy partyi narodowo-liberalnej Ernesta Bassermana z prośbą o skreślenie paru słów malujących jego pogląd na kwestye ewentualnego starcia świata słowiańskiego z germańskim. P. Basserman uczynił zadość życzeniu redakcyi i oto w niedzielnym numerze wiedeńskiego dziennika czytamy zaopatrzoną w rekomendacyjną uwagę redakcyi odpowiedź jego pod sensacyjnym tytułem: „Germanen und Slaven".

Artykuł p. Bassermana—mimo tytułu—kwestyę tak palącą jak słowiańsko-germańska omija—jest raczej inspirowany chęcią przekonania opinii austro-węgierskiej, że ostatnie fazy niemieckiej polityki militarnej nie są wywołane bezpośrednio niebezpieczeństwem starcia dwóch ras, lecz raczej pragnieniem zabezpieczenia sprzymierzeńca naddunajskiego przed grożącą mu od wschodu i południa przewagą słowiańską.

Na wstępie zaznacza, p. Basserman, iż „zwycięstwa słowian południowych posiadają w jego oczach realne znaczenie o tyle, o ile mogą wpłynąć na zmianę polityki europejskiej, głównie zaś o ile mogą zagrozić interesom Austryi". „Polska kwestya—pisze dalej polityk niemiecki—wiele stwarza dla Niemiec trudności, jest jednak wewnętrzną kwestyą polityki pruskiej i międzynarodowego znaczenia nie posiada. Nie dotyczy ona stosunku Niemiec do Rosyi, wystąpienia zaś polaków austryackich w kwestyi polityki antypolskiej ani na koła polityczne w Rosyi, ani na politykę rosyjską wpłynąć nie mogą. Zatem—tymczasem tylko pochód słowiaństwa na półwyspie bałkańskim obchodzi Niemcy do żywego".

„Przymierze z Austryą posiada w Niemczech tylko zwolenników, z zaniepokojeniem przeto patrzą Niemcy na to w jak intensywny sposób politykę austryacką zaszachowały zwycięstwa serbsko-bułgarskie. Państwa zwycięskie stają się z natury rzeczy bardziej wymagające, w długich zaś pokojowo-kompensacyjnych rokowaniach powaga wielkich mocarstw nie wzrosła i nie wzrośnie. Polityka austryacka nie raz będzie wystawiona na próbę cierpliwości i wielkiej zręczności potrzeba jej będzie, by unikać możliwych zatargów. Główną zaś dla niej trudnością będzie ta okoliczność, iż znacznie większa liczba wojsk austryackich będzie unieruchomiona na granicach południowych i południowo-wschodnich państwa.

W jakim stopniu okoliczność powyższa odbija się na polityce Rzeszy — dowodzą nowe zbrojenia, które, będąc pozbawione jakichbądźkolwiek zaborczych tendencyi, mają jedynie na celu wrazie starcia przeciwstawić znacznie większą armię armii rosyjskiej. Rosya bowiem dzięki osłabieniu Austryi będzie mogła rozporządzać na granicy niemieckiej daleko większą liczbą wojsk niż teraz.

„Sam wskazałem w swojej mowie z dnia 8-go kwietnia na niebezpieczeństwo, jakieby niechybnie powstało, gdyby partya panslawistyczna w Rosyi stanęła u steru władzy, przez co naturalnie widmo zatargu austryacko-rosyjskiego, a nawet i wojny wszecheuropejskiej przybrałoby realne kształty. Aby stawić godnie czoła takim ewentualnościom, budujemy na wschodniej granicy forteca i zabezpieczamy się przez wzmocnienie armii.

„Nie proklamuję tutaj wojny z rasą słowiańską, wypowiadam się z obowiązku jako polityk, który widzi, iż wzmożone prądy panslawistyczne ostrze swego oręża skierowują przeciw Austryi.

„Kanclerz Rzeszy wyraźnie odróżnia panslawizm od przynależności do rasy słowiańskiej.

„Mogę przeto zaprzeczyć, by w Reichstagu miała być proklamowana walka germanizmu ze słowiaństwem. Wypowiedziane zostały jedynie obawy, by wzrastający ruch nacyonalistyczny w krajach słowiańskich nie doprowadził je do starcia, w pierwszym rzędzie z Austryą, na której rozpadnięcie się liczyć szerokie koła panslawistyczne uważają się za uprawnione.

„Ale zasadniczym tonem wszystkich mówców naszych partyi było hasło: „Niemcy zostaną wierne Austryi do końca".

Tyle p. Basserman. Notujemy głos jego jako charakterystyczny dla oryentacyi narodowych-liberałów komentarz do mowy kanclerza. Nie możemy jednak nie podkreślić plątaniny i pomieszania pojęć, jakie przedewszystkiem uderzają czytelnika w artykule parlamentarzysty niemieckiego. A więc najpierw: Niemcy walczą z panslawizmem a nie ze słowiaństwem, bo przynależność do rasy słowiańskiej a panslawizm to nie jedno. Polacy nie są panslawistami—to prawda — polityka jednak antypolska nie jest wojną przeciw samej przynależności do rasy słowiańskiej, a więc negowaną przez p. Bassermana bezpośrednią wojną ze słowiaństwem, albowiem—polityka ta jest „wewnętrzną" kwestya Prus. Tak karkołomna logika sprawia, iż karty w ręku polityka niemieckiego pozostające widzi się bardziej otwarte niżby on sam tego chciał i miarodajny komentarz wpływowej partyi niemieckiej zamiast osłabić wrażenie mowy kanclerza jeszcze bardziej ją uwydatnia i uwypukla.

P. Basserman, pragnąc powiedzieć jaknajmniej, powiedział więcej niż się można było spodziewać.

(m).

Sprawy bałkańskie.

Szczegóły blokady.

„W dwie godziny po ogłoszeniu blokady przez wice-admirała Burney'a"—pisze z Sitomoze korespondent „Neue Freie Presse"—„wszystkie okręty floty międzynarodowej, z wyjątkiem dwóch—„Erzherzog Franz Ferdinand" i „Dartmouth"—opuściły Antivari i udały się w kierunku południowym.

Odjazd okrętów odbył się w sposób następujący: Z zatoki wypłynęły trzy kontr-torpedowce—„Scharfschütze", „Dinara" i „Ulano", które zajęły miejsce poza eskadrą Komendanci „Zrinyi", „Radeckiego" i „Alpera" oraz kontrtorpedowców udali się na pokład „Franz Ferdinanda" na naradę z kontr-admirałem Niegowanem, poczem powrócili na swoje okręty. Pierwsze opuściły zatokę 3 okręty—wspaniały angielski statek admiralski „King Edward" na czele, za nim—francuski „Edgar Quinet" i włoski „Francesco Terruccio".

Muzyka na pokładzie „Franz Ferdinanda" zagrała narodowy hymn angielski, włoski i francuski, straż sprezentowała broń i trzy okręty odpłynęły w kierunku Dulcigno.

W parę minut potem odpłynął drugi oddział okrętów—krążownik „Alpera", włoski pancernik „Ammiraglio Saint Bon" oraz kontrtorpedowiec „Ulano".

Po nich, przy odgłosie nowych sygnałów, odpłynęły „Zrinyi", „Radecki" i „Dinara", które zarzuciły kotwicę pomiędzy przylądkiem Wołowica i Waldinok, aichy stamtąd obserwować wybrzeże.

„Dartmouth" zajął stanowisko na północo-zachód od „Franz Ferdinanda". Oba powyższe okręty oraz z kontrtorpedowcem „Scharfschütze" przeprowadzić mają blokadę portu Antivari.

Niemiecki krążownik „Breslau", powróciwszy z Teodo, również udał się na południe.

Okręt węgiersko-kroacki „Skodra", który wypłynął z Antivari, po okazaniu dokumentów, został przepuszczony.

W zatoce Antivari znajduje się obecnie jedynie okręt grecki „Agamemnon", do rozporządzenia rządu czarnogórskiego. Po upływie terminu, będzie on musiał również port ów opuścić. Okręty Lloydu, należące do linii albańskiej, przestały kursować.

Bojkot towarów austryackich w Serbii.

„Narodni Listy" otrzymały z Białogrodu następującą informacyę:

Konferencya serbskiej izby handlowej wypowiedziała się za bojkotem wszelkich towarów, pochodzących z Austro-Węgier, nie wdając się w szczegóły, jak np.—czy towary czeskie również są do tej kategoryi wliczone.

Organizatorowie wyznaczają początek bojkotu za dni 10. Wszystkie większe firmy udzieliły swojej zgody. Nie biorący udziału w bojkocie pozbawieni będą kredytu. Prezesem komisyi wykonawczej jest prezes białogrodzkiej izby handlowej—Riemic. Obecnie już żadne nowe obstalunki w Austryi nie są robione, dotychczasowe zaś—zostały cofnięte".

Finansowe pretensye Serbii.

Jak się dowiaduje „Berliner Tageblatt" z Białogrodu, Serbia ma zamiar wysłać dyrektora banku, posła do skupczyny d-r. Marinkowicza, jako delegata dla wzięcia udziału w międzynarodowej komisyi finansowej.

W sprawie żądań Serbii, dotyczących odszkodowania, organ rządowy czyni następujące obliczenie:

Koszta utrzymania 300-u tysięcznej armii w czasie wojny wraz z zużytkowanym materyałem wojennym wyniosły 300 milionów denarów.

W dalszym ciągu—Serbia straciła 30,000 ludzi oraz poniosła ogromne straty z powodu zawieszenia zajęć rolnych i handlu. Z tureckiego długu państwowego Serbia przyjąć musi 200 milionów franków. Na rozwiązanie sprawy rolnej na nowozdobytych terytoryach potrzebne są miliony, w końcu wieloletnie zapomogi dla rodzin poległych również stanowią pozycye poważną.

W sprawie bytności w Białogrodzie czarnogórskiego ministra finansów, panuje przekonanie, iż ma ona na celu, wspólnie z projektowaną znaczniejszą pożyczką Serbii w Rosyi, uzyskać również pożyczkę paru milionów dla Czarnogóry.

Różne.

Porta, jak donoszą pisma niemieckie, otrzymała od jednej z ambasad tureckich depeszę następującą:

„Dżawid-basza zajął Walonę i Berat i wywiesił flagę turecką na miejsce albańskiej."

Wiadomość ta wywołała w Konstantynopolu nastrój radośny. Koła urzędowe jednak oczekują niepożądanych komplikacyi. W stolicy Turcyi daje się zauważyć wielkie wzburzenie przeciw albańczykom, których postępowanie w Janinie i Skutari uważane jest za zdradę. Koła młodotureckie ostro wyrzucają prezesowi senatu, Feryd-baszy, który jest albańczykiem, iż obchodził on wesele syna swego z córką Kedywa bezpośrednio po upadku Adryanopola.

„Terdszuman" i Hakikat" podaje wiadomość, udzieloną przez przybyłych do Konstantynopola podróżnych, którzy twierdzą, iż w pobliżu wyspy Tenedos zauważyli wielki grecki okręt wojenny, który osiadł na mieliźnie. Przy wjeździe do cieśniny spotkali oni krążownik Medżidie, który, eskortowany przez torpedowce, wypłynął pełną parą z cieśniny.

Kronika polska.

— **Z komisyi kolonizacyjnej.** Komisya kolonizacyjna w Wielkopolsce—pracuje. Nabyła ona niedawno dobra Błyzinki, w pow. grudziądzkim od spadkobierców Nordmana, obszaru 575 hektarów, za milion marek. Dalej przeszły w posiadanie Komisyi kolonizacyjnej z rąk prezesa policyi Wutenau ze Szczecina dobra Biskupice pod Chełmżą, obszaru 628 hektarów, za 1,200,000 marek.

— **Pogrzeb Ciencialy.** Pogrzeb zasłużonego działacza śląskiego Jerzego Ciencialy odbył się w Cieszynie nader uroczyście.

Udział w pogrzebie wzięła cała inteligencya polska i ogromne rzesze rolników ze wszystkich stron Ks. Cieszyńskiego. Zjawiły się też liczne delegacye rozmaitych towarzystw polskich, przedstawiciele władz, wreszcie liczne deputacye gminne z powiatów: bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego. Mowy wygłosili: Pastor Pinder, pastor Fr. Michejda, pastor Kulisz, prezes Tow. rolniczego, d-r. Józef Zaleski, poseł d-r. Michejda, wreszcie pastor Kubaczka.

Kazimierz Ostaszewski-Barański.

W ubiegłą sobotę zmarł we Lwowie jeden z najwybitniejszych dziennikarzy polskich ś. p. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego" i sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Urodzony w r. 1862 we Lwowie, po chlubnie ukończonych studyach uniwersyteckich, rozpoczął w r. 1885 pracę dziennikarską, jako członek redakcyi „Dziennika Polskiego". Niedawnem nabył to pismo na własność do spółki ze ś. p. Mieczysławem Szmitem i odtąd prowadził je aż do chwili, w której śmiertelna choroba wytrąciła mu pióro z rąk. Znawca stosunków krajowych, zręczny i wykształcony publicysta — Ostaszewski należał do liczby tych działaczów, którym zawsze przyświecała gwiazda dobrej woli i szczerego patryotyzmu, chociaż z zasadami jego wiary politycznej zgodzić się było trudno.

Oprócz pracy dziennikarskiej, ś. p. Ostaszewski oddawał się z zamiłowaniem badaniom przeszłości kraju, którym poświęcał wiele gruntownych studyów. Interesował się również gorąco sprawami słowian pobratymców, odbywał liczne podróże po Słowiańszczyźnie, a wrażenia swe spisywał w szeregu książek, które są cennym dobytkiem naszej literatury podróżniczej.

Listy z nad Wilii.

Prócz teatru polskiego na Wielkiej Pohulance, który już się wykańcza i bezwątpienia otworzy swe podwoje w jesieni na przyjęcie sztuki polskiej. Wilno będzie miało jeszcze jeden gmach teatralny, „teatr miejski" na placu Łukiskim. Budową gmachu kierować będzie młody architekt warszawski, Czesław Przybylski, on również opracowuje projekt gmachu biblioteki im. Wróblewskich.

Potrzebie rozszerzenia elektrowni miejskiej uczyni się zadość; przyszło zawiadomienie z Petersburga, że sankcyonowane zostało postanowienie rady ministrów co do udzielenia Wilnu pozwolenia na zaciągnięcie na ten cel pożyczki w sumie 800 tysięcy rubli.

Przed kilku dniami odbyło się walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, istniejącego w naszem mieście już od lat dziesięciu. Początkowo mała placówka kooperatywy pieniężnej rozwinęła się w poważną instytucyę, mającą milionowe obroty. Z 45 członków doszła do liczby 910 obsługuje mniej zamożne sfery handlowo-przemysłowe i rzemieślnicze, otwierając członkom swym drobne sumy kredytu od 100 do 600 rb. z częściową spłatą na niewielkie procenty, ratując w ten sposób drobnych wytwórców z rąk lichwiarskich.

IGNACY DĄBROWSKI. 7)

Zmierzch bogów.

PASTEL.

Był jeszcze mrok zupełny, kiedy wsiadali do fiakra, który, zamówiony, czekał na nich przed hotelem. Trafili w samą porę. Cała dolina zasnuta była oparami i przedstawiała się, jak wielkie jezioro. Z bieli wyłaniała się tylko wielka kopuła Duomo, zda się, zawieszona w powietrzu. A potem przyszło słońce. Białe mgły przesyciły się różem i złotem i z poza nich, jak z za złotej gazy, zaczęły prześwitywać: i sama Florencya „la bella", i okoliczne ogrody, i wille, i zamki z mnóstwem rozgorzałych punktów tam, gdzie słońce odbijało się w szybach. U ich stóp wyłoniła się powoli cała nieporównana dolina Arno, rozciągnięta daleko wzdłuż — hen, aż do morza, przewinięta, jak wstęgą, srebrnym gościńcem rzeki.

Patrzyli i patrzyli, nie czując, że ziębną. Wybrali się oboje, jak nieopatrzne dzieci: teraz Ani w swoim angielskim lekkim kostyumie i Krzyniecki w popielatym ubranku i żółtych trzewikach—drżeli, jak w febrze.

Zaczęli zbiegać ku miastu prawie pędem. „Brrr... jak ciepło!"—powtarzali raz po raz, nie mogąc powstrzymać ani drżenia, ani wybuchów wesołości. Ludowa taverna, jedyna, jaką o tej porze znaleźli otwartą, wydała im się rajem ciepła.

I rzecz dziwna: chociaż chwilą najważniejszą całej wycieczki był przecież widok doliny Arno, ozłoconej i zróżowionej przez słońce — dla nich najpamiętniejszem i najbardziej ukochanem wspomnieniem pozostały:—to zimno, od którego drżeli, ta przyśpieszona ucieczka powrotna i ta taverna, jeszcze pusta, z zaspanym gospodarzem, grzejącym dla nich wino. Tylko że cały ten ranek na zawsze w ich pamięci owinął się w złoto różową mgłę, którą widzieli tam, z wyżyn San Miniato.

To znowu — byli wtedy w Rzymie — wybrali się na Kampanię, do ruin akweduktów. Było samo południe i upał, niebywały nawet we Włoszech w początkach kwietnia. Słońce parzyło żarem, niebo, takie modre zwykle, zmętniało i spłowiało. Kilkadziesiąt kroków, jakie musieli przejść od fiakra do najbliższych arkad zrujnowanego wodociągu, wydało im się piekłem. Kiedy wreszcie dostali się do cienia pod wyszczerbionym murem z wieńcami bluszczu, byli tak zmęczeni, że obojgu przyszła jedna myśl: położyć się pośród traw, bluszczów i jakichś nieznanych, świeżo rozkwitłych ziół, i zasnąć.

„Śpij"—mówiła Ani, probując przymknąć powieki; „śpij"—powtarzał Krzyniecki, co parę minut przerywając rozmowę.

Ale spać im się nie chciało. Nad głowami mieli pociemniałe, pełne szczerb sklepienia akweduktu; wyżej nad niemi wielką kopułę nieba, usianą tu i owdzie małymi, postrzępionymi obłoczkami — a tam, w dali, przed sobą żółtawo-złote, spiętrzone mury siedmiu pagórków Rzymu.

Dokoła leżała Kampania, bardzo pusta, zupełnie bezludna, a zawsze smutna, pełna wyniosłych ruin i wielkich wspomnień. Czasem od strony morza przychodził lekki powiew i chwiał zwojami bluszczów, które same jedne tylko nie opuściły osamotniałych łuków. W przedziwnej przezroczy powietrza z nadzwyczajną wyrazistością rysował się każdy załam murów, każdy liść, każda odrobina trawy.

Nie, nie mogliby zasnąć. Ogarnęło ich tylko z upału jakieś rozleniwienie, niemoc fizyczna. Odzywali się do siebie niewiele i rozmowa ich była prawie bez treści.

— Patrz, Pawle — mówiła Ani — jak ten oberwany mur przypomina głowę psa!

Krzyniecki spoglądał, przyznawał słuszność i po chwili sam zwracał jej uwagę na jakiś szczegół, który zresztą ona zauważyła już oddawna.

I tak w cieniu tej zrujnowanej arkady przebyli długich kilka godzin, prawie do wieczora. Nie powiedzieli sobie wtedy nic nowego, nie oglądali nic, a jednak to skwarne popołudnie, spędzone w ruinach Kampanii, stało im się znowu jednem z tych wspomnień najmocniejszych, do których najczęściej wraca stęskniona pamięć.

Wrócili do Alassio, syci wrażeń i prawie zmęczeni ich nawałem. Cicha willa Loreley wydała im się teraz szczególnie słodka i nabrała znaczenia przystani.

Więc znowu jeździli łodzią po morzu, znowu całe godziny spędzali, przyglądając się grze fal, znowu odbywali długie spacery po zacienionych drogach Alassio i okolic, z których wracali, mając ręce pełne kwiatów, oczy — światła i barw, a dusze — spokojnego zachwytu.

I znowu przychodziły olśniewające wieczory i noce rozmarzone, w czasie których myśli układały im się i jako modlitwa, i jako dziękczynny hymn. Do rozmów przybył jeszcze jeden temat, najulubieńszy, nigdy niewyczerpany—wspomnienie z tych ostatnich tygodni.

Z całą samowiedzą ludzi już doświadczonych, którzy wiele poznali i mieli sporą skalę porównań, uświadamiali sobie oboje, że przeżyli jedne z najpiękniejszych dni życia i byli sobie za nie serdecznie wdzięczni. Coraz częściej wracał im teraz na usta wyraz: „pamiętasz?" Och, pamiętali, pamiętali—każdą chwilę, każdy drobiazg, każde niemal słowo, każde najprzelotniejsze spojrzenie. Jeszcze żadna kropla goryczy lub żalu nie zatruwała im tych wspomnień.

I kiedy na szerokiem morzu puszczali łódź na fale, lub w czasie słodkiej, jak pieszczota, nocy, siedzieli na tarasie, pod wielką kopułą nieba, nabitą gwiazdami, którą szeregi cyprysów zdawały się podpierać, jak kolumnada, znowu ze słów, ze wspomnień, z drobinek czaru, jaki ich otaczał wokoło, odżywała im niedawna przeszłość, może tem milsza teraz, że już utęskniona. Łódź płynęła coraz dalej, nad tarasem wielkie konstelacye niebieskie przesuwały się powoli, ale im się zdawało, że to całe Włochy jak w zaczarowanej panoramie przewijają się przed ich oczami. Więc znowu widzieli i pióropusze pinii, tak wyraźnie wycięte na zróżowionem tle zachodu, i słodkie malowidła Fra Angelico po starych klasztorach; i pustą, zawsze smutną równinę Kampanii, pełną melancholii rzeczy wielkich, a dawno minionych; i olśniewające płaty przemodrych mórz, wychylające się nagle z za murów i drzew; i wspaniałość pysznych bazylik, to żywych jeszcze, imponujących miastom i światu, to opuszczonych, prawie w ruinie, z wieńcami bluszczów i kępami oleandrów po załomach murów; i bujną Lombardyę, ze szczytami setek wież, rozsianemi w zieleni, a z zaśnieżonemi Alpami na dalekim widnokręgu; i spalony od słońca, wycięty ze skały Assyż, pełen ogrójców oliwnych i serdecznych legend; i Campo Santo, i Madonny, i smukłe cyprysy, i akwedukty, i wszystko, wszystko, co się mieści pod tem przeczystem włoskiem niebem...

W wyobraźni ich i pamięci domalowywał się i wykończał wielki obraz, mający już na zawsze pozostać w ich duszach — obraz Italii.

(D. c. n.).

Obrót kasy w pierwszym roku istnienia Towarzystwa t. j. w 1913 r. przedstawiał cyfrę—107 966 rb. 54 kop. w roku 1912 doszedł do 1,315,624 rb. 54 kop. Wkładów Towarzystwo posiadało w 1913 r. 5 264 rb. 14 kop; w 1912—148 678 rb. 37 kop.

Większość członków Towarzystwa, to ludzie pracy, nabywający za pożyczone pieniadze surowe materyały, po ich obrobieniu sprzedają produkt z zarobkiem i część tego zarobku idzie na spłacenie raty Towarzystwa. Ze sprawozdania odczytanego na ogólnem zgromadzeniu, czysty dochód okazał się znaczny, wydano więc nie 3 jak zwykle lecz 4 proc. dywidendy od udziałów, dla zjednania jak największej liczby członków. Kwestya założenia kapitału budowy własnego domu uznana została przez walne zgromadzenie za przedwczesną i na teraz myśli tej zaniechano.

W Mińsku ogłoszono nową ankietę dla młodzieży szkolnej. Dyrektorowie gimn maryj. i iego i ministeryalnego rozdają kartki dla zapisywania narodowości uczenic. Na zasadzie tych deklaracyi ustanowiony będzie język wykładowy religii katolickiej.

Z okazyi zbliżających się wyborów do rady miejskiej w Mińsku, prawicowcy rosyjscy żądają dla siebie czternastu miejsc. Wyrażają przy tem żądanie, żeby ich kandydatów komitet polsko-rosyjski przyjął bezkrytycznie.

Z Krasławia donoszą, że podczas gdy witebskie i dyneburskie Towarzystwo rolnicze redukują coraz bardziej swą działalność, a T wo witebskie skasowało nawet składy rolniczych narzędzi w Dyneburgu, w tymże czasie „Spółka ekonomiczna rolników łotyszów" opanowuje opuszczone przez nas rynki zbytu na Inflantach. Ziemianie nasi zamiast zrzeszać się na polu pracy kulturalno ekonomicznej zapisują się na członków obcego nam Towarzystwa.

Mamy szczegółowe dane o działalności w roku zeszłym banku włościańskiego w gub. wileńskiej. Rozparcelował on 12,000 dziesięcin ziemi, formując 300 folwarków i obecnie bank poszukuje na nie nabywców.

Obecnie w sezonie letnim parcelować ma 20,000 dziesięcin ziemi. Największy obszar ziemi bank posiada w powiecie oszmiańskim bo nabył niedawno „Berezynę" Ignacego hr. Korwin-Milewskiego. Majątek obejmuje 9 600 dziesięcin a w tem 5,600 dziesięcin najpiękniejszego lasu. Las ma być wyrąbany na przestrzeni 1,600 dziesięcin a na reszcie ma być prowadzona racyonalna gospodarka leśna. W powiecie oszmiańskim bank ma jeszcze 4 700 dziesięcin kupionych od pp. Kreczyńskiego i Beklemiszewa. W roku więc bieżącym parcelacya w powiecie oszmiańskim prowadzona będzie na przestrzeni 10,300 dziesięcin. W powiecie dziśnieńskim na parcelacyę przeznaczono 3 400 dziesięcin z dóbr książąt Lubomirskich nabytych przez bank w roku minionym.

Stosunkowo niewielkie obszary ziemi posiada bank w powiatach wileńskim, święciańskim i trockim.

W miasteczku Kraśnem powstaje skład nasion leśnych dla ziemstwa mińskiego. Urzędnik ziemski objeżdżał dwory okoliczne, proponując właścicielom, by pozwolili włościanom zbierać szyszki sosnowe i jodłowe w swych lasach, gdyż skład postanowił nabywać te szyszki tylko od włościan.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" tak pisze z powodu mowy posła Seydy w parlamencie niemieckim.

Przemówienie Seydy rozbudziło silnie przyćmioną przez ostatnie zajścia świadomość słowiańską nawet u części polaków austryackich. W ich obozach partyjnych odbywa się obecnie pewne przeszacowywanie wartości. Stanęło przed nimi jasno sformułowane zapytanie kanclerza, po czyjej stronie mają oni stanąć wrazie istotnego starcia rasy germańskiej ze słowiańszczyzną. Język, psychologia, obyczaje narodowe, ustrój życia, wszystko to wiąże polaków niewątpliwie ze słowiańszczyzną i tylko wpływ kościoła zachodniego jest ogniwem, łączącym ich z kulturą niemiecką.

W ostatnich czasach jednak i pod tym względem zaszły fakty, dowodzące, że w ludzie polskim nastąpiło otrzeźwienie. Ruch maryawicki w Królestwie Polskiem wzrasta wciąż jakkolwiek nieznacznie. Przyłączył się do niego w ostatnich czasach tak zwany ruch „zaraniarski", rozwijający się głównie na tle ekonomicznem, lecz wnoszący niewątpliwie uzdrawiające zasady słowiańskie do szerokich mas narodu polskiego.

Ten ostatni ustęp dowodzi, że „Nowoje Wremia" zachorowało na manię slawizmu. W celach panslawistycznych nawet „zaraniarstwo" ma być wyzyskiwane..

„Gołos Moskwy" w ferworze politycznym puszcza się na bardzo odległe kombinacye.

„Powetowawszy poniesione straty związek bałkański, spojony przelaną bratnią krwią, pozostanie nazawsze potężnym czynnikiem politycznym, który w odpowiedniej chwili i w ścisłej jedności z wielkiem państwem słowian północnych z łatwością rozwiąże nie tylko kwestyę Skutari, ale i kwestye Chorwacyi, Bośnii, Hercegowiny, Galicyi i t. d. i t. d.".

Czy nie za dużo tych kwestyi odrazu?...

Sojusz Chin i Japonii.

Jak donosi prasa niemiecka w ostatnich czasach na Dalekim Wschodzie propagowane jest zawzięcie zbliżenie pomiędzy Chinami a Japonią.

Powodem do tego jest głównie polityka Rosyi w sprawie mongolskiej.

Gubernator Mukdenu zwrócił się niedawno do prezydenta rzeczypospolitej chińskiej z motywowanym memoryałem, w którym wykazywał palącą konieczność zbliżenia z Japonią. Przedsiębrana przeciwko Mongolii kampania odciągnie z Mandżuryi Północnej wszystkie wojska chińskie i jedynym sposobem utrzymania w tej dzielnicy porządku byłoby, zdaniem gubernatora, zwrócenie się o poparcie do wojsk japońskich. W tym celu konieczne jest pośpieszyć z zawarciem przymierza z Japonią.

Jak donoszą też same gazety niemieckie, prezydent Chin zaaprobował ten plan i wyprawił podobno do Tokio specyalnego pełnomocnika dla przeprowadzenia rokowań z rządem japońskim.

Prasa japońska przyjęła przychylnie myśl zawarcia sojuszu z Chinami. W Japonii przeczą temu, jakoby istnieć miało specyalne porozumienie z Rosyą w sprawie mandżurskiej i mongolskiej i dlatego japończycy są szczególniej zatrwożeni polityką Rosyi w stosunku do Mongolii.

Czy doprowadzą te rokowania do zawarcia sojuszu najbliższa przyszłość wykaże. Jeśliby jednak taki sojusz pomiędzy Chinami a Japonią doszedł do skutku, to kwestya mongolska zaostrzyłaby się znacznie.

Echa katastrofy.

„Ruskoje Słowo" komunikuje sensacyjne szczegóły katastrofy z łodzią podwodną „Minogą" w pobliżu Libawy.

Według praw każda łódź podwodna powinna wypływać na morze z drugą takąż samąż łodzią przyczem na każdą parę łodzi przeznaczony jest jeden holownik dla udzielenia im pomocy wrazie potrzeby. Przepis, aby łodzie wypływały na morze parami wydany został w tym celu, żeby łodzie mogły się zanurzać kolejno i aby łódź, znajdująca się na powierzchni, strzegła drugiej.

W danym wypadku było nieco inaczej.

Dn. 23 marca wypłynęły na ćwiczenia morskie 3 łodzie podwodne, konwojowane przez dwa holowniki. Łódź „Sig" dokonywała ćwiczeń pod strażą drugiej podwodnej łodzi i holownika. „Minoga" odbywała ćwiczenia sama jedna, konwojowana przytem przez holownik, na którym nie było oficera, a dowodził nim jakiś najemnik.

Skończywszy ćwiczenia „Sig" wraz z towarzyszącą mu łodzią i holownikiem powrócił do portu pozostawiając „Minogę" pod strażą holownika.

Kiedy „Minoga" zatonęła, dowódca jej kazał wyrzucić na powierzchnię wody pływak z telefonem. Pływaka tego na razie nie zauważył holownik, pomimo, że baczenie na tego rodzaju sygnał było jednym z głównych obowiązków kapitana holownika. Nie dość jednak na tem, kapitan holownika w ciągu 3 godzin nie zatroszczył się o to, jaka jest przyczyna tak długiego przebywania „Minogi" pod wodą.

Gdy wreszcie pływak zauważono okazało się, że na holowniku niema łódki, aby dotrzeć do pływaka.

Wtedy holownik kazał pędzić ze wszystkich sił do portu po łódkę. W porcie powstał popłoch, gdyż zauważono, że z „Minogą" stało się nieszczęście, i że jej potrzebna pomoc.

Jednakże w porcie wojennym nie znalazło się ani jednego holownika gotowego do wypłynięcia. Zanim z portu wyruszyła pomoc na miejsce nieszczęścia przybyły dwa torpedowce i zaczęły się porozumiewać z łodzią. Zakomunikowano im, że łódkę zalewa woda, która połączyła się z kwasem siarczanym i zatruła powietrze, wobec czego załoga dusi się. O g. 7-ej wieczorem władze portowe zwróciły się o pomoc do zarządu floty handlowej.

Wysłano stamtąd niezwłocznie holowniki i statek do łamania lodów z oddziałem nurków. Przybywszy na miejsce katastrofy oddział floty handlowej zabrał się natychmiast do wydobywania łódki na powierzchnię. Nurkowie skonstatowali, że „Minoga" nie leży na ziemi całym korpusem, lecz tylko dziobem. Marynarze postanowili wydobyć ją w tem położeniu.

Po wydobyciu łodzi zabrano się do ratowania znajdujących się w niej ludzi, którzy tracili natychmiast przytomność po znalezieniu się na świeżem powietrzu.

Obecnie wszyscy ocaleni marynarze przyszli już do siebie. Opowiadają oni, że jeden z towarzyszy nieszczęścia dusząc się wskutek braku powietrza namawiał ich do odebrania sobie życia i nawet usiłował wyrwać dowódcy łodzi rewolwer, chcąc wystrzelać wszystkich.

„Minoga" znajduje się obecnie w dokach. Reperacya jej będzie kosztować około 20 tys rubli.

Kłopoty panslawistów.

Nacyonaliści i prawicowcy rosyjscy przez zbytnią ekspansywność swych uczuć „słowiańskich" narobili sobie kłopotu.

Panslawizm w jego najnowszem wydaniu od manifestacyi do manifestacyi, od „obiadu" do „obiadu" nabierał coraz większego rozpędu, aż na ostatnim bankiecie słowiańskim przybrał formy ostrego potępienia działalności rządu i skrystalizował się w znanym telegramie do Kokowcewa, co miało cały szereg przykrych dla panslawistów konsekwencyi.

Jak donosi „Russkoje Słowo", uczestnicy bankietu zamierzali wysłać telegram nie tylko do Kokowcewa, ale i na Najwyższe Imię. Telegram ten jednakże nie został wysłany, ponieważ odradził to generałowi Skugarewskiemu naczelnik miasta; poprzestano na telegramie do prezesa rady ministrów.

Działalność Skugarewskiego wszakże była o tyle wybitna, że musiał on udzielać wyjaśnień władzom wyższym i „na czas jakiś" wyjechał z Petersburga. Ukazały się wprawdzie teraz sprostowania, jakoby wyjazd Skugarewskiego nie był wcale od niego „niezależny", a bilet miał już generał kupiony zawczasu, wszystko to jednak posiada cechy stosowania środków domowych w celu obniżenia gorączki panslawistycznej.

Na bankiecie przemawiano w tonie tak bardzo ostrym, że prawomyślny nacyonalista Lwow wysłał do obecnego na bankiecie posła do Rady Państwa Hurki kartkę z zapytaniem: „co się tu dzieje?", a po namyśle obaj posłowie opuścili demonstracyjnie zgromadzenie i wyjechali. Złośliwa fama mówi, że Lwow pojechał zaraz z „relacyą" do prezesa rady ministrów.

Rozeszła się też wkrótce pogłoska, że Kokowcew z Makłakowem wyjeżdżali w tej sprawie do Carskiego Sioła, że winowajcy zbyt ostrych wystąpień zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, ba, że nawet może być do nich zastosowany niezbyt przyjemny art. 129 ustawy karnej.

Strach padł na rozgorączkowanych panslawistów. Postanowiono zmodyfikować nieco rozpęd, a obecnie odbywa się z ramienia pp. Werguna, Nikonorowa, Brianczaninowa i Sawenki, a zwłaszcza tego ostatniego prześladowanie „zdrajcy" Lwowa. Ukonstytuowany już został odpowiedni „sąd honorowy", który ma przeprowadzić dochodzenie, czy Lwow zdawał „relacyę" Kokowcewowi, czy nie zdawał.

Panslawiści tedy zagalopowali się i mają obecnie kłopoty. Ostatnie jednakże wiadomości mówią o tem, że rząd nie zamierza bynajmniej robić z nich bohaterów procesu politycznego. Skończy się na represyach policyjnych.

Walne zebranie Koła Kobiet Polek w Kijowie.*)

—o—

Dnia 20-go marca r. b. odbyło się w „Ogniwie" walne zebranie Koła Kobiet Polek przy udziale 72 członkiń, delegatki od filii białocerkiewskiej p. Malewskiej i delegatki od filii berdyczowskiej p. Cieńskiej. Zebranie zagaiła przewodnicząca zarządu Koła p. Knollowa, witając zgromadzone członkinie. Na przewodniczącą walnego zebrania zaproszono P. Leszczyńską.

Po odczytaniu przez sekretarkę p. Bernatowiczowa protokółu poprzedniego walnego zebrania z dnia 17 marca 1912 r. przewodniczące poszczególnych sekcyi zdawały sprawę ze swej działalności, uwzględniając jednak tylko ostatnie cztery miesiące, gdyż drukowane sprawozdanie dostatecznie zaznajomiło członkinie z działalnością Koła w ubiegłym roku.

P. Kulikowska stojąca na czele sekcyi samokształcenia, wymieniła dwa odczyty profesora Brunera, urządzone w grudniu 1912 r „Szkice z Anglii" i „Jak pojmujemy przyrodę" o treści zajmującej i wygłoszone pięknym językiem. Projektowane odczyty prof Kopery i Al Krausbara z powodu spóźnionego sezonu odłożone zostały do jesieni. Zebrania towarzyskie odbywały się w dalszym ciągu i cieszyły się życzliwem poparciem członkiń Koła.

P. Żukiewiczowa zdaje sprawę z wycieczek dla młodzieży, zorganizowanych staraniem sekcyi pedagogicznej, których odbyło się w bieżącym sezonie cztery: dn. 11 listopada zwiedzono uniwersytet św. Włodzimierza z jego zbiorami przyrodniczymi, dn. 24 go listopada muzeum miejskie, d 8 go grudnia fabrykę maszyn i d 10 lutego rafineryę cukru. Następna wycieczka za miasto projektowana była na 25 marca. D. 24 lutego sekcya zorganizowała dla młodzieży zabawę z tańcami, poprzedzoną przedstawieniem. Odegrana została operetka japońska „Kwiat Brzoskwini" wykonana przez młodocianych aktorów. (Wobec znacznego powodzenia i licznych próśb operetka powtórzona została d. 31 go marca)

P. Żukiewiczowa projektuje w czasie letnich wakacyjnych miesięcy krajoznawczą wycieczkę na Litwę i Żmudź dla zwiedzenia Wilna, Nowogródka, Kowna, Połągi i Białowieskiej puszczy.

P. Czachórska ubolewa nad brakiem dostatecznych funduszy dla odpowiedniego rozszerzenia działalności sekcyi miejskiej.

Do przytułku dziennego napływają dzieci nie tylko z miasta, ale i ze wsi, których rodzice, z powodu ciężkiego roku pozostali bez posad i środków. Przytułek mieści się w tym samym lokalu co poprzednio, przy Obserwatornym zaułku Nr. 16; dozorczyni p. Niedźwiedzkiej dodano pomocnicę. Suma 165 rb. miesięcznie przeznaczona z kasy Koła na utrzymanie przytułku, z trudnością starczy wobec zwiększonej liczby wychowańców.

Dalej zwraca p. Czachórska uwagę walnego zebrania na brak rezydencyi na urządzenie letniska dla przepracowanych kobiet i prosi o spieszne zajęcie się tą kwestyą. Jakkolwiek br. Komorowska ofiarowała Kołu na ten cel futor przy wsi Bereznej na Wołyniu, to jednak dla przyczyn od zarządu niezależnych nie zdołano dotąd uległalizować daru i na razie o budowaniu nie może być mowy. Sekcya wyraża nadzieję, że znajdą się łaskawi ofiarodawcy, którzy pospieszą z pomocą Kołu. P. Czachórska poleca opiece członkiń „pośrednictwo pracy" i prosi o nadsyłanie ofert na posady: bon, szwaczek, rządczyń, klucznic i dozorczyń przy chorych, ponieważ zgłasza się do biura wiele osób z prośbą o pracę. Liczba biorących czynny udział w pracach sekcyi miejskiej zmniejszyła się; dziś cały ciężar dźwiga zaledwie 8 osób. Sekcya uprasza o datki pieniężne i życzliwą pomoc.

P. Potocka referuje Tanią Kuchnię i jej stan finansowy. Jakkolwiek dotychczasowa działalność Taniej Kuchni i znaczna ilość wydawanych bezpłatnych obiadów spotyka się z życzliwem uznaniem ogółu, jednak pod względem finansowym idzie ciężko i wydatki nie pokrywają kosztów, postanowiono zatem zupełnie zreorganizować personel, powołując do zajęcia się Tanią Kuchnią osoby fachowo przygotowane i doświadczone, co umożliwi prowadzenie Taniej Kuchni z mniejszym nakładem, i ewentualnie zmienić lokal w nadziei, że to zwiększy frekwencyę. Czy projektowane reformy będą mogły dojść do skutku, zdecyduje się po Wielkiejnocy. Chcąc podnieść użyteczność instytucyi w myśl zasadniczych celów Koła, projektowane jest urządzenie przy Taniej Kuchni szkoły kucharek — może to jednak nastąpić dopiero po odpowiedniem rozszerzeniu lokalu i zmianie administracyi. W danej chwili p. Potocka ma zapewnione cenne współdziałanie p. Zofii Michałowskiej, ale nie może jeszcze przedstawić opracowanego projektu reform aż do chwili sprowadzenia nowego personelu Taniej Kuchni.

Kwestya działalności i reorganizacyi Taniej Kuchni wywołuje dyskusyę wśród zebranych; rozpatrzono dane cyfrowe, wyrażono obawę przekroczenia wyznaczonej w budżecie na rok 1912/13 sumy 1 400 rb. W końcu przewodnicząca zebraniu p. Leszczyńska zamknęła dyskusyę, proponując poddanie głosowaniu wniosku p. Potockiej o reorganizacyi Taniej Kuchni. Projekt p. Potockiej został przyjęty znaczną większością głosów, jako ostateczna próba zapewnienia bytu Taniej Kuchni, pod warunkiem nie przekroczenia w wydatkach na Tanią Kuchnię preliminowanych w budżecie 1,400 rb.

Następnie poruszono kwestyę praktycznego kształcenia dziewcząt wiejskich na polu gospodarczem: p. Knollowa odczytała list hr. Krasickiej z Chołoniowa na Wołyniu, proponujący Kołu urządzenie w jej dobrach w ofiarowanych na ten cel budynkach praktycznej (bez programu naukowego) szkoły gospodarczej, pod warunkiem solidarnego kierunku i wspólnego wyszukania dozorczyni. Walne zebranie rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawiło do uznania zarządu, zasadniczo aprobując myśl zakładania podobnych szkół gospodarczych po uzyskaniu na to pozwolenia od władz.

P. Kulikowska zdawała sprawę z działalności Sali Zajęć i osiągniętych dodatnich rezultatów. Dziewcząt jest obecnie 28. Pożądane byłoby rozszerzenie lokalu. Roboty przed świętami zwłaszcza jest dużo. Pani Biczkowska udziela bezpłatnie lekcyi kroju, a d-r Remińska otacza uczenice Sali Zajęć stałą i życzliwą opieką. P. Hoffmanowa radzi nie rozpraszać funduszów na zakładanie nowych instytucyi, ale rozszerzyć Salę Zajęć, będącą dziś poważnym i użytecznym warsztatem.

Skarbniczka Koła p. Komarnicka objaśnia stan kasy—mniej pomyślny, niż w roku zeszłym: na 20 ty marca 1913 r. jest w banku 3 411 rb., w podręcznej kasie 50 rb.

Na wniosek przewodniczącej p. Leszczyńskiej, walne zebranie rozpatrzyło i zatwierdziło budżet na 1912/13 rok i udzieliło nadal zarządowi prawa zawierania umów i w razie potrzeby prawa korzystania z kredytu do sumy 2,000 rb.

P. Malewska, przewodnicząca białocerkiewskiej filii Koła—stwierdziła pomyślny rozwój takowej i założonych przez nią instytucyi. P. Cieńska, delegatka nowopowstałej berdyczowskiej filii Koła, liczącej 68 członkiń, mówiła o projekcie założenia szwalni i pralni dla dziewcząt.

Następnie dokonano wyborów, których rezultat przedstawia się jak następuje: do zarządu weszły jako członkinie: pp. Bernatowiczowa Helena, Czachórska Alina, Dobrowolska Jadwiga, Fryczowa Helena, Knollowa Gabryela, Komarnicka Marya, Kulikowska Jadwiga, Potocka Marya, Teleżyńska Wanda i Żukiewiczowa Zofia; jako kandydatki: pp Bandrowska Marya, Dąbrowska Felicya, Fudakowska Amelia, Gawińska Jadwiga, Ośnicka Jadwiga. Do komisyi rewizyjnej wybrane zostały pp. Jakuszewska Wanda, Rytelowa Józefa, Wilczyńska Helena.

W końcu walne zebranie rozpatrywało przedstawione projekta i wnioski: 1) projekt p. Knollowej otwarcia w Kijowie rodzaju „Bazaru Ziemiańskiego", który mógłby się podjąć pośrednictwa handlowego ze wsią, ułatwiając zbyt przedmiotów przemysłu domowego i chałupniczego. (Kilimy, płótna, koronki, hafty, wyroby koszykarskie i garncarskie, przetwory owocowe, nasiona, produkty spożywcze i t. p.) przyczyniłby się do rozbudzenia ruchu przemysłowego po wsiach. 2) Projekt p. Hoffmanowej otwarcia fabryki pudełek, któraby mogła dawać dochód Kołu, dostarczając jednocześnie pracy potrzebującym jej. 3) Drugi projekt P. Hoffmanowej założenia szkoły gimnastyki rytmicznej według systemu Dalcroze. 4) Projekt zorganizowania opieki nad dziewczętami uczęszczającemi do miejscowych zakładów naukowych. Panie Fryczowa i Kulikowska przypomniały o naglącej potrzebie otwarcia od tak dawna projektowanej „Bursy" dla niezamożnych kobiet. Walne zebranie nie powzięło żadnych postanowień w kwestyi przedstawionych projektów, pozostawiając w tym względzie decyzyę zarządowi.

Przewodnicząca p. Leszczyńska zamknęła zebranie o godz. 11.

*) Ze względów niezależnych od Redakcyi, sprawozdanie niniejsze ukazuje się w terminie spóźnionym.

Portrety polskie.

(Portrety polskie z XVI—XIX wieku wydane przez Maryę z hr. Branickich ks. Jerzową Radziwiłłową pod redakcyą dr. Jerzego hr. Mycielskiego prof. Uniw. Jagiel. Tom I. Zeszyt IV).

Wyszedł zeszyt IV tego świetnego, na miarę najwspanialszych wydawnictw zagranicznych prowadzonego dzieła. Mamy tu wiek XVII-sty. Na całość złożyły się portrety Jana Kazimierza na Bielanach, królowej Ludwiki Maryi (z zakrystyi kościoła św. Krzyża w Warszawie, piękne płótno Justusa van Egmont), króla Michała z Burgu wiedeńskiego, Eleonory Austryaczki z ordynacyi Zamojskich, biskupa Tomickiego z krużganków franciszkańskich w Krakowie, marszałka Małachowskiego z portretu Fabre'a na Szlaku, ordynatostwa Stanisławów Zamojskich Grossiego, wspaniały portret ks. Adama Czartoryskiego arcydzieło Pawła de la Roche'a, Adama Potockiego pędzla Ary Scheffera.

Komentarze opracował prof. Mycielski. Teksty historyczne wyszły z pod piór—Stanisława Tarnowskiego, prof. Askenazego, prof. Bronisława Dembińskiego, dr. Konopczyńskiego i p. Kamienieckiego...

„U nas — słusznie pisze K. Morawski w „Czasie"—panuje zwyczaj, że o najnędzniejszej ramocie beletrystycznej pisuje się całe arkusze sprawozdań. Winno temu lenistwo krytyków i lenistwo publiczności, która woli paść się beletrystyką, niż poważniejszą literaturą. Dlatego rzeczy głębszego i trwalszego znaczenia mijają często niepostrzeżenie lub bez należytego rezonansu. Ten ostatni los spotkał do pewnego stopnia i „Portrety Polskie". Gdyby podobne wydawnictwo ukazało się zagranicą, trąby i puzony reklamy brzmiałyby nieustannym hymnem podziwu i rozgłosu, a pióra kompetentnych sprawozdawców omawiały na wyścigi piękno i pożytek pomnikowego dzieła".

Bez maski.

Ani jednej dorożki...

Doznaję miłych wrażeń, które odczuwać musi zmęczona armia, gdy ma zabezpieczane—tyły!...

Świat się przytem usunął kędyś w dal nieokreśloną, a „nasze miasto" w swoich cechach zasadniczych jasno i... dobitnie narzuca się świadomości tych, którzy wogóle ze świadomością mają kontakt... jeszcze nie zatracony...

Czem jest Kijów?..

Drapacze nieba, elektryczność, automobile i tak zwany „łomowik", jako coś współrzędnego i.. równouprawnionego.

Przynajmniej bez zagadek i wątpliwości...

Wprawdzie strajkujący dorożkarz z gatunku „obdartych" niczem właściwie od „łomowika" się nie różni, a „wygumowany" rychło różnić się—nie będzie...

Ale automobile i „łomowik" bez pośrednich kółek... dorożkarskich o wiele wyraźniej charakteryzują milionowe skupienie ludzkie nad Dnieprem, które w żaden sposób nie może doskoczyć do „wielkiego" miasta, mając wciąż wygląd i... psychologię parafialnej grandesy, ustrojonej w brudną balkę, powykręcane trzewiki i ...w drapacze z elektrycznemi świecidełkami..

Kijów to bardzo duże miasto, które atoli leży i przez długie jeszcze lata leżeć będzie nie na „świecie", ale tylko —w gubernii.. Reformatorzy dumscy wciąż o tem zapominają i z tej właśnie racyi mamy—dorożkarski strajk...

Czarny Jegomość.

Strajk dorożkarzy.

Wczoraj od samego rana w przedsionku i kurytarzach zarządu miejskiego zebrało się mnóstwo dorożkarzy, bądź delegowanych przez swych kolegów, bądź przybyłych z własnej inicyatywy, w celu zasięgnięcia wiadomości o nastroju zarządu i radnych i porozumienia się co do spodziewanych ustępstw. Poszczególne deputacye co chwila pertraktowały to z prezydentem miasta, to niektórymi radnymi, to znów naradzały się pomiędzy sobą. Ogólna sytuacya pozostawała jednak wciąż nieokreślona.

Prezydent miasta oświadczył zebranym w przedsionku delegatom, iż o ile zreformowane dorożki natychmiast wyjadą na ulice, postawi on kwestyę ulg dla dorożkarzy, którzy nie zdążyli jeszcze nabyć nowych powozów, jeszcze tego samego dnia na porządku dziennym obrad rady miejskiej; w przeciwnym razie nie osiągną oni żadnych ustępstw.

Z rozmów z dorożkarzami wynika, iż zamierzają oni strajkować dopóty, dopóki zarząd miejski nie zdecyduje się na znaczne ustępstwa; przedewszystkiem żądają oni, aby o ustępstwach zadecydowała rada miejska, aby uchwała jej została sankcyonowana i doręczona im na piśmie.

Korzystając ze sposobności część dorożkarzy, głównie t. zw. „lichacze" żądają, aby taksa została zupełnie skasowana. Wysłali oni telegramy do woźniców petersburskich i moskiewskich z prośbą o doniesienie o warunkach pracy dorożkarzy w pomienionych miastach.

W razie gdyby strajk się przeciągnął, dorożkarze mają zamiar zwrócić się o pomoc materyalną do swych kolegów w innych większych miastach. Również istnieje zamiar zwrócenia się z podobną odezwą do ludności m. Kijowa.

Po naradzie z gubernatorem prezydent miasta zaprosił do siebie p. o. policmajstra A. Woronczuka, któremu zakomunikował swą decyzyę, mianowicie, iż w razie zaprzestania strajku kwestya udzielenia pewnych ulg zostanie tegoż dnia rozpatrzona w radzie miejskiej.

W razie, jeżeli rada zgodzi się na ulgi, prezydent do czasu zatwierdzenia tej uchwały zaproponuje policyi, aby dorożkarzom, nie posiadającym powozów krytych na gumach, pozwolono jeździć w nocy po całem mieście, w dzień zaś—w dzielnicach odleglejszych, mianowicie: na Peczersku do Nikolskich wrót, w obrębie starego miasta do placu Siennego, w cyrkule łybedzkim do targu św. Trójcy oraz w obrębie całego Padołu.

Delegaci dorożkarzy nie poprzestali na ustnej obietnicy treści powyższej, żądając usilnie, aby potwierdzono ją na piśmie. Wówczas członek zarządu miejskiego W. Józefi obiecał im to samo na piśmie.

Gubernator kijowski zwrócił wczoraj uwagę zarządu miejskiego, iż w ostatnich czasach większość niezajętych dorożkarzy jeździła bez pasażerów po Kreszczatyku, utrudniając w ten sposób uregulowanie ruchu na tej ulicy. Dorożkarzy takich policya zmuszona była usuwać z Kreszczatyku, co sprawiało wiele kłopotu i przeszkadzało organom policyi w wykonywaniu ważniejszych obowiązków. Na tej zasadzie gubernator prosi radę miejską o wydanie specyalnego postanowienia obowiązującego, zabraniającego dorożkarzom jazdy na Kreszczatyku bez pasażerów.

Prezes miejskiej komisyi ruchu kołowego p. Michał Bukowiński w rozmowie z dziennikarzami wypowiedział następujące opinie: — Trudno się dziwić, iż reforma wywołała wśród dorożkarzy ferment i uporczywe odmawianie nowym przepisom mocy obowiązującej, jeżeli nawet wśród samych radnych miejskich, którzy powzięli tę uchwałę, powstały już najrozmaitsze wątpliwości, a nawet skłonność do cofnięcia swych własnych uchwał.

Ta właśnie charakterystyczna dla naszej rady miejskiej niestałość spowodowała obecne ostre przesilenie w kwestyi dorożkarskiej. Podczas wprowadzania reformy zbierano niezbędne materyały, sami zaś dorożkarze oświadczyli wówczas, iż powozy ich wogóle nie mogą służyć dłużej, niż w ciągu 3 lat, a zatem termin ten jest zupełnie wystarczający, aby woźnice bez trudu i wstrząśnień ekonomicznych mogli nabyć powozy nowego typu. Termin więc 3-letni zdawał się być zupełnie dostateczny i uzasadniony.

Tymczasem w okresie czasu pomiędzy wydaniem przepisów i wprowadzeniem ich w życie wielu dorożkarzy nabyło coprawda nowe dorożki — lecz dawnego typu. Z tego wynika, iż dorożkarze świadomie i tendencyjnie ignorują uchwałę rady miejskiej. Wszelkie poprzednie obwieszczenia pozostawiali oni bez żadnej uwagi i wobec tego obecne ich skargi należy uważać za zwykłą w takich razach taktykę, przyczem niema najmniejszej pewności, aby pogląd dorożkarzy kiedykolwiek zmienił się na korzyść reformy.

— Radny Dobrynin—ciągnął dalej p. Bukowiński — wystąpił z wnioskiem, w którym zwraca uwagę na techniczne trudności wprowadzenia powozów krytych ze względu na topograficzne warunki miasta. W rzeczywistości buda w dorożce nowego typu waży zaledwie 1 i pół puda, jednocześnie zaś waga całego powozu nowego typu jest o 3—4 pudy mniejsza, niż dawnej dorożki (ważyły one 21—22 pudy, nowe zaś ważą 18—19 pud). Z powyższego wynika, iż forma powozu nie gra w danym wypadku żadnej roli.

— Reforma wprowadza się nie dla szyku i elegancyi. Dość przypomnieć sobie opinie wybitnych lekarzy i neuro-patologów, jak szkodliwie wpływa ciągły turkot dorożek na stan zdrowia mieszkańców miasta. O niebezpieczeństwie zaś dla pasażerów, o ilości nieszczęśliwych wypadków wypadnięcia z dorożek pasa-

damy aż nadto wymowne dane w statystyce policyjnej. Niema chyba na świecie kulturalnego miasta, gdzieby dotychczas istniał przedpotopowy typ dorożki kijowskiej, którą prędzej zaliczyć można do narzędzi mąk, niż do środków komunikacyi.

P. Bakowiński wypowiada się również przeciwko projektowi pozostawienia dorożek dwojakiego typu, zreformowanych i dawnych pod warunkiem stopniowego w ciągu szeregu lat wycofywania z obiegu dorożek dawnego typu.

Dowodem niekonsekwencyi tego projektu służyć może praktyka ostatnich 3 lat; wytworzyła ona setki dorożkarzy uprzywilejowanych, którzy dumnie tytułują się „lichaczami", z usług ich jednak większość mieszkańców korzystać nie może, co znów wywołuje ustawiczne zajścia z publicznością. Jednem słowem wszystkie dorożki powinny być jednego typu i jednej klasy, gdyż tylko w takim razie możliwy będzie faktyczny dozór i porządek.

— Opiekunowie „pokrzywdzonych" dorożkarzy powinni byli zwrócić uwagę na to, iż 600-tysięczna ludność kijowa wydaje corocznie na jazdę dorożkami minimum 5 milionów rubli i ma prawo za swe pieniędzy żądać wygody i bezpieczeństwa. Rada miejska nie powinna świadczyć dobrodziejstw jednej stosunkowo drobnej części ludności kosztem całego ogółu. W razie gdyby wbrew przewidywaniom strajk przeciągnął się dłużej, zarząd miejski winien przedsięwziąć środki w celu wytworzenia innych środków komunikacyi, któreby zaspokoiły przynajmniej najgłówniejsze w tym zakresie potrzeby ludności.

Po ukończeniu rokowań z prezydentem miasta i p. Jozefim delegacya dorożkarzy wydała odezwę, w której wyszczególniła ulgi przyobiecane przez przedstawicieli miasta, nadmieniając, iż o ile dorożkarze natychmiast wyjadą na miasto, rada miejska niezwłocznie tegoż wieczoru rozpatrzy kwestyę dorożkarską.

Powyższa odezwa nie odniosła jednak żadnego skutku, dorożkarze pozostali przy swem pierwotnem postanowieniu—nie przystępować do roboty, dopóki żądane ulgi nie zostaną formalnie uchwalone przez radę miejską.

Do wieczora położenie pozostało bez zmiany i na miasto nie wyjechała ani jedna dorożka.

Wobec niezastosowania się strajkujących do postawionego przez prezydenta warunku, na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej o kwestyi dorożkarskiej nie było mowy.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień pierwszy).

Onegdaj rozpoczęła się kwietniowa sesya posiedzeń rady miejskiej.

Przewodniczy prezydent miasta p. H. Djakow. Radnych zebrało się 45. Na galeryi sporo publiczności, przeważnie dorożkarze.

Prezydent zakomunikował radnym o otrzymaniu od mera miasta Lyonu zaproszenia do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie hygieny i gospodarki miejskiej. Rada miejska postanowiła podziękować merowi m. Lyonu za zaprosiny i delegować na wystawę kilku radnych, jako przedstawicieli Kijowa.

W dalszym ciągu rada miejska odrzuciła propozycyę właścicieli nieruchomości zmiany nazwy ulic: Rajtarskiej, zaułka Rylskiego i Iryninskiej.

Następnie rada miejska postanowiła przekazać komisyi gruntowej i sanitarnej sprawę uporządkowania wyspy Truchanowej.

Radny baron Orgis-Rutenberg, prezes komisyi lombardowej, składa referat, który zawiera wnioski zatwierdzenia personelu lombardowego, pozwolenia przyjmowania wkładów na 6 — 7% a także udzielenia prawa komisyi lombardowej na wyszukanie odpowiedniego lokalu pod przyszły lombard miejski.

Po dłuższej dyskusyi rada miejska uchwala wszystkie wnioski komisyi lombardowej.

Wreszcie członek zarządu miejskiego radny p. S. Dubinskij referuje sprawę założenia w Kijowie rolniczej stacyi doświadczalnej. Kijowskie gubernialne ziemstwo zwróciło się do rady miejskiej z prośbą o ustąpienie 30 dziesięcin placu miejskiego pod budowę rolniczej stacyi doświadczalnej, tymczasem komisya gruntowa, rozpatrzywszy prośbę gubernialnego ziemstwa, doszła do wniosku, iż można oddać tylko 3 dziesięciny ziemi, ponieważ Kijów posiada już bardzo mało ziemi.

Sprawa ta wywołuje ożywioną dyskusyę.

Za pomocą tajnego głosowania gałkami rada miejska uchwaliła 29 głosami przeciwko 16 odstąpić ziemstwu na górze Batyja 30 dziesięcin na potrzeby stacyi doświadczalnej, jednocześnie wszcząć starania, aby wzamian tego otrzymać od rządu, jako kompensatę, odpowiednią ilość ziemi.

O godzinie 10 min. 35 wieczorem zamknięto posiedzenie do dnia następnego.

Z notatnika.

Od pierwszych kroków mego życia
Do dziś, więc prawie lat czterdzieści
Gorętsze w sercu czuję bicia,
Gdy jestem w gronie płci niewieściej!
Choć-em przez ślubne szedł kobierce,
Choć pod dozorem jestem żony,
Chętnie cios przyjmę prosto... w serce
Z rąk jakiejś.. obcej.. wymarzonej!
Lecz protestuje moja dusza
I rozpacz dzika mózg mój tłoczy
Na myśl, że szpilką z kapelusza
Któraś mi może wykłuć oczy!
I gdybyż to był akt zazdrości!
Możebym chętny był do zgody,
Gdyż mogę cierpieć dla... miłości,
Lecz nie chcę być ofiara... mody!
Nie moja wina, że w tym roku
Mały kapelusz tylko w modzie,
A zeszłoroczna szpilka z boku
Długa, jak lanca, oczy bodzie!
W imieniu mężczyzn przeto muszę
Do pań skierować słowa śmiałe:
„Noście maleńkie kapelusze,
Lecz kupcie do nich szpilki małe"!

X.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Izydora B. W.
Jutro 5 (18) Wincentego.

Wschód słońca o godz. 5 m. 05
Zachód słońca o godz. 6 m. 55
Długość dnia godz. 13 m 50.

Kalendarzyk Historyczny.

17 kwietnia n. st.

Roku 1794. Jan Kiliński wywołuje powstanie i zapał ludu na armię Igielstroma.

— „Lud Boży". Wyszedł z druku № 14 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Obrzędy Wielkiego Tygodnia. „Z kronik zakonnych". Nieco o wodzie: III (Rozpuszczenie się w wodzie ciał stałych i gazów —Wody mineralne.—Woda morska). Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości polityczne. Różne wiadomości. Ważne postanowienie kobiet polskich.

Dodatek I—„Nasza Wieś" zawiera: Gorzkie żale. Pogadanki o gospodarstwie: X. Niezbędne zalety w gospodarstwie. Jaką będziemy mieli wiosnę? Dobre rady. Dbajmy o Domy Boże. Odpowiedzi od Redakcyi.

Dodatek II—„Gazetka dla dzieci": Co macie dziatki do wykonania przed świętami Wielkanocy. U stóp krzyża. Opowiadanie Jasia (Pogadanka o ludziach). Jak król Kazimierz Jagiellończyk wychowywał swoich synów. Odpowiedzi na liściki dziatek.

Dodatek III — „Nauka Wiary": Wykład Dziesięciu Przykazań Boskich: Dalszy ciąg o czwartem przykazaniu Bożem.

— **Kara administracyjna**. Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego proboszcz kościoła w Humaniu ks. Przesiecki skazany został za „otwarcie w Humaniu tajnej szkółki polskiej" w drodze administracyjnej na zapłacenie grzywny w wysokości 300 rb. z zamianą na 2 miesiące aresztu. Obca poddana p. K Kosorzewska „za nauczanie w tajnej szkółce, otworzonej przez ks. Przesieckiego", pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.

— **Odczyt**. Gubernator kijowski udzielił redaktorowi „Wiestn. Manufakt. i Prom." N. Joksimowiczowi pozwolenie na wygłoszenie odczytu na temat: „Wojna bałkańska, jako zapowiedź wojny europejskiej". W swym odczycie p. J. poruszy pomiędzy innemi następujące kwestye: mobilizacya rosyjsko-austryacka i tragiczna sytuacya Polski; sprawa ukraińska; bojkot żydów w Polsce; zbrojenia Niemiec, Francyi i Chin; federacya słowiańska w walce nie tylko z germanizmem, lecz i niebezpieczeństwem żółtem i t. d. Odczyt ilustrowany będzie obrazami niknącymi i odbędzie się w sobotę dnia 6-go b. m.

— **Kara prasowa**. Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktor dwutygodnika „Nasze dieło" A. Grieszinskij za umieszczenie w № 6 wzmiankowanego pisma z dnia 31-go marca r. b. artykułów: „Zagadnienia doby obecnej" i „Zadania inteligencyi" skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 350 rb. z zamianą na 2 miesiące więzienia.

— **Zamknięcie instytutu handlowego**. Wczoraj w instytucie handlowym wywieszone zostało ogłoszenie dyrektora Downar-Zapolskiego, że wobec zbliżających się świąt i wobec tego, iż większość nauczycieli instytutu wyraziła życzenie przerwania wykładów przed dn. 4 b. m., instytut handlowy od tego dnia zostanie zamknięty. Kancelarya instytutu będzie otwarta od 4 go do 10-go i od d. 17 do 20 kwietnia od g. 2 do 3-ej.

— **Sprawa Bejlisa**. Na skutek zlecenia władz prokuratorskich sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi kijowskiego sądu okręgowego A. Purik onegdaj doręczył Bejlisowi w więzieniu łukjanowieckiem kopii protokółów śledztwa dodatkowego w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego, oraz ostatniej ekspertyzy w sprawie sekcyi zwłok zabitego. Po otrzymaniu tych dokumentów Bejlis zwrócił się do sędziego śledczego z prośbą o dostarczenie mu kopii wszystkich dokumentów śledczych, zawartych w 8 tomach, obejmujących kilka tysięcy stronic. Sędzia śledczy odpowiedział, iż prośba jego zostanie uwzględniona.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym M. Maszkiewicz nadesłał prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego opinię jednego z profesorów medycyny sądowej petersburskiej akademii wojskowo-lekarskiej w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego, wydaną na podstawie protokółów sekcyi zwłok zamordowanego chłopca.

Wymieniony profesor powołany został przez władze prokuratorskie w charakterze rzeczoznawcy w sprawie Bejlisa, z powodu śmierci dziekana wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu prof. Obołonskiego, który dokonał pierwszej ekspertyzy po sekcyi. Władze prokuratorskie postanowiły nieograniczyć się do odczytania na sądzie opinii prof. Obołonskiego, lecz również wysłuchać zdania owego profesora.

— **Pomnik Stołypina**. Wczoraj w lokalu zarządu miejskiego pod przewodnictwem dr-a T. Burczaka odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Stołypina w Kijowie. Przewodniczący odczytał zebranym list honorowego prezesa budowy generał-gubernatora T. Trepowa, który zawiadamia o potrzebie delegowania do Rzymu na 7 kwietnia kilku członków komitetu w celu obejrzenia na miejscu wygotowanej przez Ksimenesa figury Stołypina oraz postaci alegorycznych lanych w gipsie. Jednocześnie gen. Trepow donosi, iż w oznaczonym czasie sam on przybędzie do Rzymu.

Komitet postanowił ze swej strony delegować do Rzymu członków swych inż. Antoniego Strausa i urzędnika do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze—A. Merdera.

— **Echa nadużyć na kolei**. Zabrawszy z sobą sporo materyału dotyczącego nadużyć na kolei wyjechał wczoraj do Petersburga juryskonsult zarządu centralnego p. Ł. Szczukin. W swoim czasie pisaliśmy o nienormalnych stosunkach w wydziale prawnym zarządu kolejowego, gdzie zwyczajni urzędnicy nieposiadający żadnych kwalifikacyi prawniczych występowali w sądzie w roli obrońców spraw kolejowych. Obecnie ministerstwo komunikacyi wnosi do Dumy Państwowej w drodze nagłości specyalny projekt prawa o powiększeniu etatów wzmiankowanego wydziału i wyasygnowaniu na ten cel 20,000 rubli. P. Szczukin będzie właśnie bronił przed komisyą budżetową Dumy Państwowej omawiany projekt a przyjazd jego do Kijowa miał przedewszystkiem na celu dostarczenie komisyi materyałów rzeczowych, uzasadniających podwyższenie etatów.

Pracująca w zarządzie kolejowym komisya rewizyjna odesłała kilkanaście rozpatrzonych już przez siebie spraw sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi Purikowi.

— Podczas rozpatrywania różnych dokumentów i spraw kolejowych komisya rewizyjna natrafiła na nowy rodzaj nadużyć, które polegały na fałszowaniu dokumentów pieniężnych. Stwierdzono, że niektórzy aferzyści po otrzymaniu z odnośnej sekcyi wydziału ruchu asygnacyi na odbiór w głównej kasie zarządu kolejowego jakiejś kwoty, fałszowali cyfry tą drogą, zamiast, naprzykład 10 rubli, otrzymywali 1,010, zamiast 1,000—10,000 i t. d. Tym sposobem główna kasa zarządu wypłacała nieraz o 15,000 rubli więcej niż się należało.

W związku z tem naczelnik kolei polecił przeprowadzenie rewizyi wszystkich wydziałów i sekcyi, które wydawały asygnacye różnym przedsiębiorcom i powodom cywilnym.

— GODZINY PRZYJĘĆ. Kijowska izba skarbowa zawiadomiła zarząd miejski o dniach i godzinach przyjęć inspektorów podatkowych m. Kijowa.

Inspektor podatkowy 1-go okręgu m. Kijowa A. Białkowski (Kudrlawska 19) przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9-ej do 12 ej.

Inspektor podatkowy 2 go okręgu I. Fedorow (Nesterowska 23, m. 14) — w poniedziałki, środy i piątki od 10-ej do 12 ej.

Inspektor 3-go okręgu J. Szwajkowski (W.-Żytomierska 20, m. 10)—w poniedziałki, środy i piątki o g. 9-ej do 12-ej.

Inspektor 4-go okręgu J. Miernyj (Lwowska 42, m. 15)—w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10-ej do 12 ej.

Inspektor 5-go okręgu A. Turczyninow (Kręty zjazd, ul. Nowa Nr 10) — w poniedziałki, środy i piątki od g. 10 ej do 2-ej.

Inspektor 6 go okręgu P. Skitskij (Tarasowska 34, m. 1)—w poniedziałki, środy i piątki od godziny 9 ej do 12-ej.

Inspektor 7 go okręgu M. Kulik (Okrągła Uniwersytecka 7, m. 5)—w poniedziałki, środy i piątki od g. 10 ej do 12 ej.

Inspektor 8-go okręgu D. Klimowski (Suworowska 20)—we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 ej do 11-ej.

Perwszego każdego miesiąca inspektorowie podatkowi biorą udział w rewizyi kijowskiej kasy gubernialnej i dlatego nie przyjmują zgłaszających się osób.

— ZBYTECZNA GORLIWOŚĆ. Jak się okazuje docent uniwersytetu p. Belgowskij nie był jedyną ofiarą „nieporozumienia" policyjnego. Przed dwoma bowiem miesiącami ofiarą zbytniej gorliwości policyi padł student kijowskiego instytutu handlowego, pracujący w gubernialnym zarządzie ziemskim A. Szerstiuk.

A. Sz. mieszkał podówczas w domu Nr 61 przy ul. Dymitrowskiej u p. Łotockiego. O godz. 3-ej w nocy w mieszkaniu p. Ł. zjawiła się policya śledcza z rewirowym na czele. Policyanci zażądawszy zapalonej lampy, weszli do pokoju Szerstiuka i zbudzili go, wstrząsając nim w sposób niedelikatny. Sprawa naturalnie wkrótce się wyjaśniła; okazało się, iż policya poszukiwała zawodowego złodzieja Szerstiuka, a trafiła na nie mającego z nim nic wspólnego studenta.

— ZATRUCIE RYBĄ. Dorożkarz L. Łotocki, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej Nr 17 po zjedzeniu ryby poczuł się niedobrze. Wezwany zbyt późno lekarz „Pogotowia" zastał już tylko trupa.

— ZATRUCIE SPIRYTUSEM. Na ul. W.-Włodzimierskiej niejaki P. Zajcew w braku wódki napił się spirytusu denaturowanego. W rezultacie ukazały się wkrótce objawy zatrucia. Wezwane „Pogotowie" udzieliło mu pomocy lekarskiej i odwiozło dla dalszej kuracyi do szpitala.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ul. Buljonskiej banda chuliganów dokonała napadu na przechodzącego Szagalewa. Bandyci odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi, poczem zbiegli.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy w podwórzu domu Nr 29 przy Kreszczatyku z stojącej tam beczki z winem, należącej do Tokopuły, skradziono 3 wiadra wina. Jako sprawców kradzieży policya aresztowała 5 subjektów jednego ze sklepów, mieszczących się w tej samej posesyi.

Przy zaul. Dyonisjewskim Nr 7 okradziono przez otwarte okno mieszkanie pedagoga Żurakowskiego.

Przy ul. Policyjnej Nr 24 okradziono mieszkania studentów Gawdeńskiego i Korczagina.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W budynku biblioteki publicznej miejskiej otruła się onegdaj Matylda G. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

Przy ul. Gogolewskiej Nr 6 16-letnia krawcowa Elżbieta S. rozpruła sobie brzuch nożem. „Pogotowie" po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło ją do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem na przechodzącego ulicą Bankową T. Szilkowa spadł z domu Nr 4 duży kawał gzymsu. Uderzenie było tak silne, iż Sz. padł na ziemię bez zmysłów. Wezwany lekarz „Pogotowia" skonstatował u poszkodowanego pęknięcie czaszki i wstrząśnięcie mózgu. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Szilkowa odwieziono do szpitala.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. Ubiegłej nocy na Padole policya aresztowała 19 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

Z sądów.

O lichwę.

Wczorajszy dzień rozpraw w procesie Rodowskiego, Chawkina, Najdorfa i innych oskarżonych o lichwę, poświęcony był całkowicie odczytywaniu zeznań nieprzybyłych do sądu świadków, oraz niektórych dokumentów. Onegdaj wieczorem zakończono badanie świadków powołanych przez obronę. Dzielili się oni na grupy, z których każda świadczyła na korzyść jednego z podsądnych. Świadkowie ci mówili o uczciwości i pracowitości oskarżonych, o tem, iż niektórzy z nich posiadają bardzo liczne rodziny i posiadają nader ograniczone środki. Żaden z tych świadków nigdy nie słyszał, aby podsądni kupowali jakiekolwiek rzeczy od junkrów, lub aby dawali im pożyczki na wysokie procenty.

Nie wszyscy jednak ze świadków powyższej kategoryi zeznawali na korzyść podsądnych. Tak naprz. jeden z b. junkrów, któremu oskarżony Ler dostarczał papierosów, opowiedział następujące zdarzenie. Pewnego razu Ler prosił go o podpisanie dokumentu, poświadczającego, iż nie zajmuje się pożyczaniem pieniędzy, lecz jedynie dostarczaniem junkrom papierosów na kredyt. Świadek, który rzeczywiście znał Lera wyłącznie jako „papierośnika", podpisał ów dokument tem chętniej, iż widział na nim podpisy kilku oficerów. Gdy następnie opowiedział o tem swym kolegom, zaczęli oni śmiać się z niego, tłumacząc, iż Ler oddawna udziela pożyczek na procenty. Ten sam świadek zaszedł raz do sklepu Rudowskiego z jednym z kolegów, który kupił zegarek na kredyt, a następnie niezwłocznie go zastawił.

Od kolegów świadek słyszał, iż takie same operacye prowadzili i inni żydzi, którzy sprzedawali junkrom różne rzeczy i natychmiast je od nich kupowali.

Jeden z subjektów Najdorfa opowiedział kilka wypadków, rysujących w nieszczególnem świetle postępowanie eksploatowanych klientów. Według słów świadka, pewnego razu jakiś junkier kupił u Najdorfa zegarek na kredyt, przyczem wydał pokwitowanie w imieniu Iwanowa, gdy zaś dowiedział się o tem prawdziwy Iwanow, zmusił on kolegę do zwrócenia zegarka.

Innym znów razem przyszedł do sklepu Najdorfa pewien oficer, który wyjąwszy banknot 500-rublowy, zażądał zwrotu swego zobowiązania. Otrzymawszy je, porwał papier w drobne kawałki i zażądał reszty 250 rb. Gdy Najdorf oświadczył, iż niema w sklepie tyle pieniędzy, lecz poszle banknot do zmiany, oficer schował pieniądze do kieszeni i zwrócił się ku wyjściu ze słowami: „przyjdź pan do mnie do hotelu, to się policzymy". Najdorf zastąpił mu drogę, lecz musiał ustąpić, gdyż oficer chwycił za szablę. Później Najdorfowi udało się otrzymać od niego inne zobowiązanie, lecz dług do tychczas nie został uregulowany.

Inny świadek zeznał, iż pewnego razu do mieszkania Chawkina przybył jakiś junkier, który prosił o pokazanie mu jego pokwitowania. Otrzymawszy papier do rąk, porwał go na kawałki. Chawkin pobiegł za nim, prosząc, aby oddał mu pieniądze, lecz otrzymał odpowiedź: „kiedykolwiek się policzymy".

Wczoraj wieczorem ukończono odczytywanie zeznań i dokumentów. Dziś rozpoczną się rozprawy stron. Wyrok spodziewany jest jutro.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Aleksander Pawłow, generał; Tomasz Gardi; A. Artiuszkiewicz; Piotr Tołstoj, pułkownik; Aleksander Zagriażskij, obywatel; M. Szałyt, kupiec; Aleksy Niedoszywin; Mikołaj Nidermiller; Dymitr ks. Mawrokordato; W. Szterger, generał; Arnold Ewert; Jerzy Dobrowolski, obywatel; Natalia Dobrowolska; I. Lewinson; Aleksander Łepkowski; Franciszek Kulman, lekarz.

Hotel François: pp. Wacław Merris, z gub. wołyńskiej; Włodzimierz Czernow; Stanisław Przybylski z Lublina; Sergiusz Maliszewski, z Odesy; Tadeusz Wolski, z gub. kijowskiej; Józef Szauer, z Warszawy; L. Zaprażaw; Teodor Kamiński; L. Kuliczenko; Aleksander Chomutow; I. Ryndziun; Aleksander Smirnow; Jerzy Hardberg; Teodor Golder-Eger, z Warszawy; Konstanty Wołkow; J. Czernichow; L. Spiro

Hotel Ermitage: pp. Michał Fiłatjew, generał; Zofia Fiłatjewa; A. Szugajewski; Wilhelm Tokarzewski, obywatel, z pow. mohylowskiego; Marya Tokarzewska, z pow. mohylowskiego.

Hotel Hladunmuska: pp. A. Woskobojnikow; J. Listow, obywatel; Jan Bogdan, rejent; Jan Jazdowski, obywatel, z Mironówki; Gabryel Prokofiew; lekarz; N. Sychin, inżynier; Aleksander Gawiński, Konstanty Rybczyński, adwokat przysięgły; Marya Płaksicka.

Hotel Universal: pp. Aleksander Goldman; Jakób Kupric; Jakob Cyprys; Johann Mehl; August Kibara.

Grand-Hôtel Imperial: pp. B. Wainsztok, kupiec; Szymon Tarszys, kupiec; Marek Prycher; B. Zasławski, kupiec; M. Szapira, kupiec; Jakób Etinger, obywatel; Michał Wołoż, obywatel; I. Polakow, kupiec; Sergiusz Smicer, kupiec; Jan Wlaga; obywatel; D. Charmac, obywatel; Michał Munwez, kupiec; Jakób Fajcberg, kupiec; Szymon Umański, kupiec; Szymon Aronow, kupiec; N. Dolgin, adwokat przysięgły; B. Galperson, kupiec; R. Buchman, kupiec; Józef Szapiro, kupiec; B. Jampolska, lekarz; E. Rapoport, kupiec; N. Kagan, lekarz; Mikołaj Kulkow, obywatel; Antoni Moczulski, obywatel, z Warszawy; Mikołaj Gudkow, obywatel.

Palast Hôtel: pp. W. Stopkiewicz, radca stanu; Jan Nowikow; B. Wakman, kupiec; Wacław Czopowski, obywatel; D. Kowelman, kupiec; L. Segał, wojażer; B. Rachman, obywatel austryacki; J. Goldman, kupiec; Marek Rozenstein, kupiec; Jakób Markowicz, kupiec; Józef Kenisberg, lekarz; L. Kapłan; E. Pajkin, kupiec; Jakób Kopman, kupiec; Olga Niemirowska.

Hotel Rosya: pp. Wacław Nojszewski, obywatel, z Koziatyna; E. Kaptiłow, kupiec; Juliusz Lejszke; Eugenia Czopowska; Czesław Chrzanowski, obywatel, z Rżyszczewa; Aleksander Szczokin; Tomasz Horodecki, obywatel; J. Jakowlew, generał.

Hotel Prague: pp. Wacław Sztepan; Zygmunt Ziemęcki, z pow. kijowskiego; Tekla Ostrowska, z Berdyczowa; Zofja Fruktowa; Jerzy Szaniewski, z pow. czerkaskiego.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" **złożyli:**

Na ubogich przy Tow. Dobr.: p. Dorota Łukasiewiczowa z dziećmi na intencyę wyzdrowienia ks. Jarockiego 1 rb.

Na Tow. Dobroczynności. Zamiast wizyt świątecznych: pp. Wiktor Warzański 3 rb. Józefostwo Leśkiewiczowie 2 rb Jakóbostwo Żmigrodzcy 1 rb.

Na święcone dla dzieci przy Tow. Dobr.: pp Romcio Abramowicz 2 rb. A. Z. 1 rb. Adolfowa Marcinczykowa (zamiast powinszowań świątecznych) 3 ruble.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: pp. Marya i Stanisław Przestrzelscy 2 rb. Marya i Karol Komarniccy 3 rb. Józefa i Maryan Morgulcowie 3 rb. Walerya i Józef Kühmayerowie 3 rb. Józefat Andrzejowski 1 rb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wynurzenia Szukri baszy.

Sofia (AP). Szukri-basza w rozmowie z kilku dziennikarzami zagranicznymi potwierdził, iż został wzięty do niewoli przez pułkownika bułgarskiego Machrolewa, a następnie przedstawiony generałowi Wazowowi. Dopiero po czterech godzinach zjawili się oficerowie serbscy, z którymi Szukri-basza rozmawiał, nie podejrzewając, iż będą oni uważali, że wzięli go do niewoli. Według przekonania Szukri-baszy serbowie szczerze wierzyli, że przybyli pierwsi. Szukri-basza zaprzecza stanowczo informacyom prasowym, jakoby po styczniowym przewrocie w załodze zapanowała nieprzyjaźń pomiędzy stronnikami Nazima-baszy i Machmuda-baszy. Niektórzy wyżsi oficerowie, spekulując na głodzie, dorobili się majątku.

Rokowania pokojowe.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, aczkolwiek do wieczora nie otrzymano jeszcze urzędowych wiadomości o zawieszeniu broni, sfery urzędowe są przekonane, iż pokój zostanie wkrótce zawarty. Pełnomocnicy stron walczących mają się znowu zebrać w Londynie dla prowadzenia układów. Zapewniają, iż Szakki-basza, który powadzi rokowania w sprawie granicy turecko perskiej, Reszyd-basza i Nabi-basza zostali mianowani delegatami.

W dzień nadeszła wiadomość, iż Nowakowicz wyjeżdża wkrótce z Białogrodu do Londynu. Jest wątpliwe, czy Venizelos będzie mógł opuścić Ateny. Sfery bułgarskie nie są poinformowane, czy Danew znowu przybędzie. Stojanow, dyrektor departamentu długów państwowych, został mianowany przedstawicielem Bułgaryi do komisyi finansowej.

Interwencya mocarstw.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, mocarstwa postanowiły wręczyć państwom bałkańskim identyczną notę, w której będą szczegółowo oznaczone północna i północno-wschodnia granice Albanii. Mówią, iż kwestya południowych granic Albanii oraz wysp Egejskich będzie rozstrzygnięta po zawarciu pokoju.

Dziś na naradzie ambasadorów będzie prawdopodobnie rozpatrywana kwestya, dotycząca administracyi Albanii.

Urzędowych wiadomości o zmianie stanowiska zajętego przez Czarnogórę niema, mimo to w sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż kwestya skutaryjska zostanie rychło i w sposób pomyślny rozstrzygnięta.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Parlament Rzeszy. Podczas dalszych dyskusyi soc.-demokrata Ledebur wystąpił z mową przeciwko Najjaśniejszemu Panu. Oświadczył on, iż panslawizm jest wymysłem rosyjskich polityków cesarskich. Wspólność interesów słowiańskich jest zwykłem oszukaństwem, ponieważ w samej Rosyi polacy są uciskani. Cesarz Rosyjski i Jego słudzy przygotowywali w swoim czasie w Bułgaryi niesłychane zbrodnie.

Prezydent nawołuje Ledebura do porządku. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż musi zaprotestować przeciwko słowom Ledebura i wyraził przekonanie, iż większość parlamentarna solidaryzuje się z nim. (Okrzyki: „Brawo") Prezydent oświadczył, iż po napomnieniu Ledebura zajście zostało wyczerpane. Minister odpowiedział na to, iż ma prawo protestować przeciwko uwagom, szkodzącym stosunkom z państwami zagranicznemi.

Strajk w Belgii.

Bukareszt (Wł.). W kopalniach Charleroi praca została zupełnie zawieszona. W La Louviere, centrum przemysłu, zastrajkowało 22,800 robotników, pracuje 22,000. W fabrykach metalurgicznych strajkuje 18,000 ludzi. W rejonie Liege strajkuje 30,000 górników, 29,000 robotników z fabryk metalurgicznych, 1,500 z fabryk wyrobów szklanych oraz 4,000 z kamieniołomów.

Zajście w Nancy.

Paryż (AP). Ambasador niemiecki rozmawiał z Pichonem w sprawie zajścia w Nancy. Pichon oświadczył, iż dyrektor oddziału ministerstwa spraw wewnętrznych został wysłany do Nancy dla przeprowadzenia śledztwa.

Choroba Papieża.

Rzym (AP). Zdrowie Papieża znowu się pogorszyło. Temperatura podniosła się. Obawiają się zapalenia płuc.

Sufrażystki w Anglii.

Londyn (AP) Wobec rozruchów, jakie niedawno miały miejsce, zabroniono sufrażystkom zbierać się w miejscach publicznych.

Podróże członków domów panujących.

Stuttgart (AP). Książę Walii wyjechał do Paryża.

Kilonia (AP). Przybył tu książę Henryk Pruski.

Dookoła Dumy.

Petersburg (AP). Postępowcy wnieśli do Dumy projekt, na podstawie którego podawanie w pismach sprawozdań z posiedzeń Dumy i Rady Państwa, wydziałów i komisyi oraz wiadomości z posiedzeń nie ma podlegać karze, o ile tylko wiadomości owe zgadzają się z prawdą.

Konfiskata.

Petersburg (AP.) Został skonfiskowany numer 78 gazety „Łucz" za artykuł „Przesilenia przemysłowe".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 2 kwietnia.

(Dokończenie).

Markow 2-gi zwraca uwagę, iż minister wojny postępował w danym wypadku, jako prezes instytucyi zbiorowej — rady wojennej i za czyny swej instytucyi odpowiedzialnym przed Dumą być nie może.

Mówca wspomina dowody Zamysłowskiego o niezależności ministra wojny od senatu i o niemożliwości w danym wypadku wniesienia interpelacyi. Przyjęcie interpelacyi byłoby aktem bezprawnym. Duma zaś stoi na straży prawa. Mówca radzi, ażeby Duma krytycznie zapatrywała się na mowy lewicowców, gdyż cała psychologia i działalność soc.-demokratów jest szeregiem naruszeń wszelkich praw.

W sprawie głosowania Zamysłowskij wyraża zdziwienie, iż referent dumskiej komisyi interpelacyjnej, przedstawiciel rządzącej partyi w Dumie — Lütz, wzywa Dumę do przedstawienia interpelacyi ministrowi wojny, jako prezesowi instytucyi zbiorowej. Propozycya owa dziwna jest w ustach prawnika.

Interpelacya zostaje przyjęta większością 143 głosów przeciw 97. Dnia 3 kwietnia odbędzie się posiedzenie poufne.

Posiedzenie z dn. 3 kwietnia.

Na wieczornem posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych przyjęto w trzech czytaniach projekty prawa—o liczbie kontyngensu rekruta powołania roku 1913, o asygnowaniu w roku 1913 środków na uzupełnienie zapasów i materyałów dla artyleryi oraz na ulepszenie obrony państwowej i o asygnowaniu nadzwyczajnego kredytu dodatkowego dla ministerstwa marynarki.

Następne posiedzenie w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 3 kwietnia.

Rada Państwa pod przewodnictwem Gołubiewa przystępuje do rozpatrzenia sprawozdania komisyi specyalnej w sprawie projektu prawa o zreformowaniu zarządów miejskich w gub. Królestwa Polskiego. Projekt ów rozpatrywany był już przez Radę Państwa w r. 1912, lecz, wobec złożonych znacznych poprawek, w grudniu 1912 r. zwrócono takowy komisyi dla ponownego rozpatrzenia w związku z poprawkami.

Referent komisyi Zinowjew 2-gi oświadczył, że komisya ostatecznie przyszła do wniosku, że w gub. Królestwa Polskiego należy wprowadzić obowiązującą dla Cesarstwa ustawę o samorządzie miejskim z 1892 r., poczyniwszy w niej tylko pewne zmiany, wyjątkowo konieczne ze względu na warunki lokalne.

Wobec tego komisya poczyniła trzy zasadnicze zmiany w ustawie 1892 r.: po pierwsze, zmianę prawa wyborczego z wprowadzeniem 3 kuryi: rosyjskiej, żydowskiej i dla pozostałej ludności; po drugie: dopuszczenie języków miejscowych w biurowości miejskich instytucyi obieralnych i, po trzecie, zmianę dozoru rządowego nad czynnościami zarządu miejskiego. Między innymi, komisya postanowiła powierzyć główny dozór nad zarządem miejskim miasta Warszawy pomocnikowi generał-gubernatora w wydziale cywilnym.

Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej z polecenia ministra spraw wewnętrznych oświadcza, że ministerstwo uważa proponowaną reformę nie tylko za konieczną, lecz i za niecierpiącą zwłoki, ponieważ sprawa ta rozważana jest już od 3 lat. Rezultatów owych obrad z niecierpliwością oczekują na miejscu, wobec nawału bardzo poważnych zarządzeń, wprowadzanych w gospodarce miejskiej.

Wnosząc projekt prawa, ministerstwo spraw wewnętrznych miało na widoku stworzenie wyłącznie prawa miejscowego, nie zamierzając rozstrzygać ogólnego biegu dla miast guberni centralnych. Komisya Rady Państwa poczyniła w projekcie ministerstwa zmiany, uznając za niezbędne rozciągnięcie na gubernie Królestwa Polskiego obowiązującej ustawy miejskiej z pewnemi poprawkami.

Wobec nagłości sprawy ministerstwo uważa za możliwe zrzec się kwestyi spornych, co do których wątpliwe jest porozumienie i poprzestać na wprowadzeniu w gub. Królestwa Polskiego obowiązującej ustawy miejskiej.

Z pomienionych względów ministerstwo spraw wewnętrznych w zupełności aprobuje projekt komisyi specyalnej, wcale nie oponując przeciwko proponowanym poprawkom, ponieważ są one logicznym wynikiem wymagań ustawy miejskiej, w związku z warunkami lokalnymi.

Co się tyczy kwestyi dozoru rządowego nad miejskiemi instytucyami obieralnemi, której ministerstwo nadaje wielką wagę, przedstawiciel ministerstwa omówi takową szczegółowo podczas rozważania projektu prawa według artykułów.

Stiszinskij, witając wniesienie projektu prawa, przyłącza się do większości wywodów komisyi specyalnej, lecz uważa za konieczne wyjaśnić poszczególne kwestye, zwłaszcza kwestyę języka obowiązującego w prowadzeniu biurowości oraz debatów w obieralnych instytucyach miejskich.

Rosya posiada tylko jedną państwowość—rosyjską, więc w instytucyach miejskich i ziemskich, jako związanych z państwowemi instytucyami, powinien obowiązywać tylko jeden język—rosyjski. Jeżeli na posiedzeniach rady miejskiej debaty będą prowadzone w języku polskim, to w jakiej sytuacyi znajdą się radni rosyanie?

Mówca wskazuje, że wspólnie z 3 posłami do Rady Państwa złożył wniosek o dopuszczeniu wyłącznie języka rosyjskiego, jako obowiązującego podczas posiedzeń rad miejskich. Przeciwnicy tego wniosku oponują, wskazując, że kultura polska stoi na bardzo wysokim poziomie i że należy udzielić swobody posługiwania się językiem polskim podczas posiedzeń rad miejskich. Nie neguje wcale wysokiego znaczenia kultury polskiej, mówca oświadcza, że sprawa ta wcale nie dotyczy omawianej kwestyi. W guberniach nadbałtyckich w r. 1889 wprowadzono obowiązkowe posługiwanie się językiem rosyjskim w instytucyach miejskich i, według świadectwa gubernatorów estlandzkiego i kurlandzkiego, żadnych trudności w praktyce porządek ów nie napotkał.

Można wskazać, jako przykład, gub. kowieńską, gdzie ludność polska, litewska i żydowska, z nieznaczną domieszką niemców i rosyan, stale posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim w biurowości oraz w debatach na posiedzeniach rad miejskich.

Wniosek 7 przedstawicieli kraju polskiego o dopuszczeniu języka polskiego w radach miejskich sprowadza się w rzeczywistości do wygnania języka rosyjskiego z Królestwa Polskiego.

Kwestya omawiana ma zasadnicze znaczenie, ponieważ jest to kwestya wszystkich kresów państwa i proponowane przez większość komisyi dopuszczenie obu języków jest niebezpiecznym precedensem.

Szebeko, wskazując na stopniowe przejście omawianego projektu prawa przez różne instancye, stwierdza, że projekt systematycznie psuto, wobec czego projekt z punktu widzenia Królestwa Polskiego traci bardzo dużo na swej wartości.

W kwestyi językowej Szebeko oponuje Stiszinskiemu, twierdząc, iż zrównanie języka polskiego z rosyjskim nie doprowadzi do waśni, lecz przeciwnie, będzie sprzyjało porozumieniu i ustaniu wiekowego sporu słowiańskiego. Nie można myśleć, że z rozbiorem Polski nastąpiła śmierć polityczna narodu polskiego. Przykład narodów chrześcijańskich na Bałkanach dowodzi, że narody, nawet pozbawione niezależności politycznej, nie umierają. W ciągu 5 wieków chrześcijanie na Bałkanach znosili najstraszniejszą niewolę, lecz dzięki wspaniałomyślnej inicyatywie Rosyi w r. 1878, kiedy w szeregach armii rosyjskiej wraz z rosyjską lała się krew polska, narody te zmartwychwstały i obecnie same szturmują do wrót Carogrodu. Zwłaszcza w chwili obecnej Rosya powinna pamiętać o ogólno słowiańskich sprawach państwowych, i gdyby w przyszłości nastąpiło starcie dwuch światów, germańskiego i słowiańskiego, dla Rosyi pozostaje tylko jedna droga—uczynić tak, ażeby wszyscy słowianie byli po jednej stronie. Obowiązani jesteśmy dążyć w tym kierunku.

W końcu Szebeko oświadcza, że zdaniem przedstawicieli kraju polskiego, projekt prawa nie uwzględniający języka polskiego jest zupełnie nie do przyjęcia.

Hurko, witając projekt prawa jako pierwszy krok ku zrównaniu położenia rosyjskich kresów z centrum, sądzi, że instytucye miejskie bezwątpienia są instytucyami państwowemi i w takowych dopuszczalny jest tylko jeden język państwowy — rosyjski. Mówca gorąco oponuje posłowi Szebeko w kwestyi dopuszczenia języka polskiego i obstaje przy tem, że w guberniach Królestwa Polskiego, jak i na innych kresach, powinien obowiązywać język rosyjski, ponieważ tylko posługiwanie się językiem rosyjskim sprzyjać będzie połączeniu się kresów polskich z centrum.

„Nie powinniśmy psuć,—powiedział w końcu Hurko—dzieła budowniczych ziemi rosyjskiej, dzieła, dla którego przelano obficie krew rosyjską".

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie przewodniczący oświadcza, że poseł do Rady Państwa z pośród właścicieli ziemskich gub. stawropolskiej złożył mandat, uważając takowy za niedostatecznie usprawiedliwiony po wprowadzeniu od 1 stycznia 1913 roku instytucyi ziemskich w gub. stawropolskiej.

W dalszym ciągu trwa dyskusya w sprawie projektu prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Bagalej, zaznaczając, iż wszyscy uznają konieczność wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, przechodzi do historyi kwestyi. Projekt ministeryalny harmonijnie połączył trzy zasady: przeprowadzenie interesów państwowych, zastosowanie samorządu miejskiego do warunków lokalnych oraz konieczność poczynienia w ustawie miejskiej ulepszeń, wskazanych przez doświadczenie. Mówca zgadza się ze wszystkiemi owemi ulepszeniami, aprobuje takowe i przystaje również i na kuryę rosyjską, lecz nie zgadza się z proponowanem przez ministerstwo ustosunkowaniem kuryi polskiej i żydowskiej Stwarza to przedstawicielstwo mniejszości polskiej kosztem większości żydowskiej, co jest niesłuszne. Stworzenie sztucznej zależności ekonomicznej większości żydowskiej od mniejszości polskiej sprawi, że żydzi pójdą drogą kultury polskiej.

Komisya obniżyła wartość projektu w obawie zdemokratyzowania samorządu miejskiego. Jest to fałszywa polityka kresowa: należy właśnie opierać się na elementach demokratycznych, nie zaś na sztucznie stworzonych klasach wyższych. Mówca uważa za słuszną decyzyę komisyi w sprawie językowej Udzieliła ona językowi rosyjskiemu należne miejsce państwowe, polskiemu zaś pomocnicze. Ostatni dopuszczany jest celowo, i w tem niema nic nowego. Podobnych ustępstw język rosyjski nie powinien się obawiać i z powodu takowych nie zginie.

Engelhardt uważa również za słuszne wyodrębnienie kuryi rosyjskiej i nie pojmuje, dlaczego udzielono polakom w stosunku do żydów takich przywilejów.

Względem żydów zastosowano ograniczenia pod 2-ma względami: liczba radnych żydów jest niepomiernie mała oraz żydzi nie mogą być obierani na urzędy miejskie. Ostatni wzgląd, zdaniem mówcy, jest ograniczeniem praw rady miejskiej. Mówca nawołuje Radę Państwa, ażeby wziąwszy pod uwagę, iż prawa rosyan są dostatecznie zabezpieczone przez projekt prawa—nie podkreślała przewagi narodowości polskiej nad żydowską

Rozen I sądzi, iż tylko ten związek kresów z centrum jest trwały, który się opiera na pojmowaniu przez ludność kresową korzyści takowego. Niewiadomo, na czem się skończa coraz znaczniejsze zbrojenia Europy. Konieczne jest, ażeby w razie starcia kresy były po naszej stronie.

Zubaszew zwraca uwagę na mnóstwo poprawek, wniesionych przez komisyę do ustawy miejskiej i nie zawsze wywołanych właściwościami warunków lokalnych. Praktyczne zastosowanie podobnej ustawy napotka trudności. Mówca wyraża nadzieję, że podczas rozważania podług artykułów projekt zostanie ulepszony.

Hurko uważa kwestyę językową za najważniejszą. Inne błędy projektu można będzie później poprawić, lecz po wyrzeczeniu się języka państwowego nie można już będzie przywrócić takowego.

Mówca nic nie ma przeciwko pogodzeniu się z polakami. Chodzi tylko o to, jak to osiągnąć. Dziwne byłoby udzielenie im obecnie tego, do czego zmuszeni mamy być dopiero w przyszłości, zresztą drobne ustępstwa ich nie zaspokoją. Poczyniwszy ustępstwa w Królestwie Polskiem, trzeba będzie czynić ustępstwa polakom w guberniach zachodnich.

Całe nieszczęście, że kwestya polska nie jest kwestyą lokalną, lecz rosyjską.

Był czas, iż nie wiedziano, kto w walce polaków z rosyanami zwycięży. Wreszcie zwyciężyła Rosya.

Obecnie tak się wszystko pogmatwało, że nie można ustalić, gdzie się kończy Polska, a gdzie zaczyna Rosya, jeżeli się nie zajmuje stanowiska państwowego. Twierdzono, iż rozbiór Polski był przestępstwem; lecz historya nie zna przestępstw, tylko fakty. Rosyanie nie mają teraz nic do ustąpienia. Jeżeli w dalszej walce rosyanie zostaną poszkodowani, to będzie to zależeć nie od stosunku do psychologii obcych narodów, lecz od naszej mocy wewnętrznej i zasad państwowych, w których ta moc się uosabia. Nie można wyrzekać się rosyjskiego języka państwowego.

Godlewski oświadcza, że przedstawiciele ludności polskiej zrzekają się wniesionych poprawek, wobec tego, iż są one beznadziejne i proponują formułę przejścia, wyrażającą życzenie, ażeby ministerstwo zarządziło odpowiednie środki w celu rychlejszego przekształcenia znaczniejszych osad w Królestwie Polskiem na miasta.

Ogólną dyskusyę ukończono.

Rada Państwa przechodzi do rozważania projektu według artykułów i przyjmuje formułę przejścia, złożoną przez Godlewskiego.

Następne posiedzenie dn. 4 kwietnia.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 3 (16) kwietnia 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg kr.	215 775
	215 725
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 dni	
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta państwowa 1894	92 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 55
prywatne	4⁵/₈
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267 00
4% renta państwowa 1894 r.	93 15
4½% pożyczka 1909 r.	100 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 75
Procenta prywatne.	4%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	100¼
Usposobienie spokojne, lecz stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100¼
4½% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 55

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zawieszenie broni.

Wiedeń (Wł.). Według informacyi tutejszych zawieszenie broni pomiędzy Turcyą a Bułgaryą nie zostało jeszcze zawarte, lecz spodziewane jest niebawem. Czarnogóra udziału w rozejmie nie weźmie i oświadcza, iż odmówi przyjęcia odszkodowania pieniężnego za zrzeczenie się Skutari, nie mającego charakteru kontrybucyi wojennej.

Konferencye ambasadorów.

Wiedeń (Wł). Dziś odbędą się konferencye ambasadorów w Londynie i Petersburgu.

Narada.

Londyn (Wł.). Posłowie grecki i bułgarski przybyli do sekretaryatu ministerstwa spraw zagranicznych i odbyli naradę z Grey'em.

Choroba papieża.

Rzym (Wł). Onegdaj nastąpiło znaczne pogorszenie w stanie zdrowia papieża. Obawiają się przejścia bronchitu w zapalenie płuc.

Berlin (Wł.). Do „Berl. Tagebl." donoszą z Rzymu, iż we wtorek po północy dostojnik watykański oświadczył, iż u papieża wywiązało się zapalenie płuc. Nadzieja utrzymania chorego przy życiu zniknęła.

Rzym (Wł.). Brata papieża Angelo Sarto, przybyłego onegdaj wieczorem do Rzymu, nie dopuszczono do chorego, co uważane jest za oznakę stanu groźnego.

Rzym (Wł.). Wczoraj stwierdzono dalsze pogorszenie stanu chorego. Cały organizm jest beznadziejnie wstrząśnięty.

Wiedeń (Wł.). Telegramy dzienników o stanie zdrowia papieża są sprzeczne.

Onegdaj polecono spowiednikowi papieskiemu znajdować się w pogotowiu w celu udzielenia choremu ostatnich sakramentów.

Berlin (Wł.). Do „Lokalanzeiger" donoszą z Rzymu, że proces złej przemiany materyi u Papieża postępuje.

Stan chorego uważany jest za groźny. Gorączka trwa w dalszym ciągu. Lekarze obawiają się katastrofy w dniach najbliższych.

Przed otwarciem sejmu galicyjskiego.

Lwów (Wł.). Podkomisya sejmowa pracowała wczoraj nad najtrudniejszą częścią reformy wyborczej o kuryach wiejskich. Prace komisyi i podkomisyi zostaną niebawem ukończone. Sejm zbierze się zapewne dnia 22-go kwietnia.

Lwów (Wł.) W sejmowej komisyi budżetowej Johl i Abrahamowicz przedstawili nader pesymistycznie stan finansów krajowych. Uchwalono przedstawić sejmowi w ciągu półrocza prowizoryum budżetowe. Panuje obawa, iż w razie nieuchwalenia przez sejm reformy wyborczej, rusini przeszkodzą muzyką i obstrukcyą uchwaleniu prowizoryum.

W sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń (Wł.) „Polnische Nachrichten" zaprzeczają pogłoskom, iż w razie niedojścia do skutku reformy wyborczej dr. Bobrzyński musi podać się do dymisyi; przeciwnie, sejm będzie natychmiast rozwiązany i wybory zostaną przeprowadzone pod kierunkiem Bobrzyńskiego.

Biskupi polscy wobec reformy wyborczej.

Lwów (Wł). Episkopat polski ogłosił odpowiedź Stanisławowi hr. Tarnowskiemu. Stwierdzając, iż nie kierowały nimi względy polityczne, biskupi piszą: „Jesteśmy najgorliwszymi zwolennikami zdemokratyzowania społeczeństwa oraz przypuszczenia ludu naszego do większego udziału w prawach politycznych, ufamy bowiem ludowi. Stanowisko nasze w sprawie reformy nie jest podyktowane żadnym partykularyzmem narodowym, wrogim narodowi ruskiemu. Do zabezpieczenia zgody i jedności obu narodów oraz wytworzenia stałej harmonii doprowadzić może tylko ustrój prawa wyborczego, uwzględniający równomiernie interesy obu narodowości i przystosowujący się do warunków wzajemnego współżycia w rodzinie i gminie. Tymczasem utworzenie separatyzmu politycznego sprzeciwia się swym charakterem naturze wzajemnego współżycia i zgody. Obecny projekt budzi najpoważniejsze obawy zasadnicze i zagraża zalewem radykalizmu, niebezpiecznego dla religii, etyki i kultury narodowej.

Śnieg.

Kraków (Wł). Miasto pod śniegiem. Tramwaje wstrzymano. Ruch kołowy utrudniony. W ogrodach i sadach mróz wyrządził wielkie szkody.

Warszawa (Wł). W mieście i okolicy leżą śniegi. Panuje zimno.

Na ślub córki Wilhelma II.

Wiedeń (Wł.). „Reichspost" donosi, że następca tronu osobiście nie jedzie do Berlina na ślub córki cesarza Wilhelma.

Z lotnictwa.

Berlin (Wł.). Lotnik francuski Audemars wzleciawszy na aeroplanie wczoraj o godz. 5 m. 15 z rana w Paryżu, wylądował o godz. 11 w Gelsenkirchen. Dalszy lot do Berlina z powodu burzy został odroczony. Audemars ubiega się o puhar Pommery.

Zajście w Nancy.

Berlin (Wł.) Jagow oświadczył na posiedzeniu parlamentu, iż rząd nie zaniedba niczego dla wyświetlenia zajścia w Nancy.

Rewizya kościoła.

Petersburg (Wł). Z Moskwy donoszą, iż Tiażelnikow odwiedził kościół św. Piotra i Pawła i zasięgnął informacyi w sprawach biurowości kancelaryi kościelnej. Sam Tiażelnikow zaprzecza, jakoby misya jego miała cechy rewizyi.

Bankiety słowiańskie.

Petersburg (Wł). Komitet bankietów słowiańskich ogłosił protokół, zaprzeczający antydynastycznemu charakterowi przemówień.

Departament pracy.

Petersburg (Wł.). Na posiedzeniu komisyi handlowo-przemysłowej i projektów praw obecni wypowiedzieli się za wprowadzeniem w ministerstwie przemysłu i handlu departamentu pracy.

Reforma ustawy prasowej.

Petersburg (Wł). Październikowcy opracowują projekt ustawy prasowej, przyczem zaprosili do udziału przedstawicieli prasy petersburskiej.

Samobójstwo studenta.

Petersburg (Wł.) Wczoraj w gmachu akademii wojskowo-medycznej zastrzelił się student, który ponownie wstąpił do akademii. Samobójca pozostawił list, w którym powrót swój do akademii uważa za hańbę, w celu zmycia której odbiera sobie życie.

Wyrok.

Petersburg (Wł.) Gajdeburowa skazano na 6 miesięcy więzienia za skradzenie dziecka Czudnowej i fałszerstwo, z zaliczeniem więzienia prowencyjnego, uwalniając go w ten sposób od kary.

Skazanie zabójców.

Starokonstantynów (Wł.) Sąd skazał zabójców Edwarda Prószyńskiego, Morguna na 11 lat robót ciężkich, a niepełnoletniego Petriszczewa na 4 lata więzienia.

NADESŁANE.

W zwinogródzkiem T-wie dobroczynności złożono:

Na wpisy dla najbiedniejszych z uczącej się młodzieży w szkołach zwinogródzkich: pp. Kuncewicz rb. 1, J. Grzegołajtys rb. 1, Ludwika i Lucyan Starkowie rb. 3, Januiek, Marylcia i Włodzio Borowikowie rb. 1 kop. 50, Stanisław Kotulewicz rb. 1, Anna Wodolska z Kozackiego zebrała od różnych osób rb. 8.

Na ochronkę przy zwinogródzkiem T-wie dobroczynności: p. Stanisławowa Milewska z Wełnianki ku uczczeniu pamięci siostry Toni w dniu jej urodzin rb. 10.

Zarząd zwinogródzkiego T-wa dobroczynności składa najserdeczniejsze podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10.
Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m 20 r, prz g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob* I II i III kl. Grajewo, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., przych. godz 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl Ekaterynosław, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3, *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl Brześć, Koziatyn, Odesa odch. godz. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Fastów, Koziatyn, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g 5 m 53 r Nr 27. *Tow. Osob.* I, II, III kl Fastów, odch. g 5 m. 25 po poł, przych. g. 9 m. 25 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd — Nr 4 *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g 5 m 40 r. — Nr 12 *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od g. 6 m 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g 4 m. 20 po płd. — Nr 2 *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II, i III kl. Połtawa, Władykaukaz odch. g 8 m 05 r przych. o g. 1 m. 10 w. Nr 18, *Poczt* I, II, III kl Bachmacz — Petersburg odch. g 7 m. 25 w., przych. g. 10 m. 40 r.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.